Nr. 175 | We Lwowie Piątek dnia 26 Czerwca 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Pojednanie francusko-niemieckie.

Lwów 25. czerwca.

Sezon polityczny oficjalnie jeszcze się nie zakończył. Skutkiem zbiegu okoliczności, nastąpiło w tym roku pod tym względem pewne opóźnienie, tak, że o sezonie ogórkowym, w właściwem tego wyrazu znaczeniu, mówić jeszcze nie można. Ministrowie siedzą do tej pory po swych biurach i muszą być przygotowani do odpowiedzi, na każdą interpelację ciekawych deputowanych, deputowani zaś sami muszą jeszcze gorąco pracować w komisjach i klubach, nad sprawami publicznemi — tak, że o urlopach i wakacjach nikt jakoś dotąd nie myśli. Zdaje się, że także w przyrodzie nastąpiło pewne opóźnienie. Wilgotny i chłodny czerwiec nie pozwala z całym zapałem poświęcać się wypracowywaniu letnich planów podróżnych. W obec tego świat polityczny, jako taki, a w szczególności publicystyka, na brak zajęcia chyba uskarżać się jeszcze nie potrzebuje. Do kanikuły dość daleko. Jak długo parlamenty pracują, jak długo ministrowie i mężowie stanu w czynnej są służbie, tak długo prasa codzienna dość zawsze znajdzie materjału do — krytyki. Mimo to jednak zaczynają się od czasu do czasu odzywać pierwsze głosy kanikularne. Co pod tem rozumieć należy, to chyba dla każdego wiadomem. Są to przeważnie produkty dziennikarsko-polityczno-kronikarskie, których podstawa faktyczna jest bardzo słaba i krucha, bo mają swoje źródło przedewszystkiem w rozgorączkowanej i wybujałej fantazji. Zdaje się, że nadchodzący lipiec przecież się poczyna upominać o swoje prawa.

Jednym z pierwszych tego rodzaju artykułów był w tym roku artykuł *Figara*, zaprezentowany czytelnikom przez redakcję, jako płód jednego ze znanych w Paryżu dyplomatów. Nazwisko autora pozostało oczywiście w tajemnicy; treść i ton do żadnych w tym względzie nie uprawniają domysłów.

Celem artykułu jest chęć przekonania Niemiec i Francji, że spór, który oba te państwa dzieli od lat dwudziestu, dałby się przy dobrych chęciach usunąć z powierzchni ziemi. Potrzeba na to jedynie jasnego zrozumienia rzeczy przez obie poróżnione strony. Francuzi powinni zrozumieć, że część utraconych prowincyj, zamieszkaną przez Niemców, musieliby pierwej, czy później utracić. Niemcy powinni nabrać przekonania, że Lotaryngja, mająca ludność francuską, nie da się na wieki utrzymać w zależności od Berlina. Gdy jedni i drudzy zgodzą się na zasadę, że granica etnograficzna powinna być zarazem i polityczną, węzeł gordyjski odrazu przeciętym zostanie.

Autor nie poprzestaje na ogólnym zarysie swego planu. Wypracowuje go on w szczegółach, a przewidując różne uboczne trudności, podaje zarazem sposób na ich pokonanie. Wie on dobrze, że Niemcy nie dadzą nic zadarmo. Nie łudząc się nadzieją, iżby zjednoczone cesarstwo odstąpiło tym razem od tej złotej zasady, obmyślił ów nieznany dyplomata wynagrodzenie za utraconą część Lotaryngji. Pozwala on Niemcom wprowadzić swoje wojska do księstwa luksemburskiego, przez co strategiczne ich stanowisko nad granicą francuską znakomicie się wzmocni, a gdy i ta zapłata wydać się może za małą, powinni Francuzi odstąpić Niemcom pewną ilość kolonji, które dla Francji, posiadającej ich tak wiele, niewielką przedstawiają wartość, a dla Niemiec, jako dla państwa kolonjalnego, będącego jeszcze na dorobku, mogą się stać zadatkiem przyszłego rozwoju.

Pisma francuskie nie zbyły tego artykułu milczeniem. Rozbierano go i krytykowano sumiennie; wszyscy jednak dziennikarze paryscy, którzy nań zwrócili uwagę, zakończyli swe wywody stanowczem oświadczeniem, że Francja na żaden podobny układ zgodzić się nie może. Francuzom nie wolno kupczyć ziemią rodzinną; dla wykupienia jednej cząstki, nie wolno im poświęcać drugiej.

Takie przyjęcie przez prasę pogrzebało całą sprawę. Pomysł okazał się czerwcową jednodniówką, której krótki żywot nie pozostawia śladów po sobie. Nie wynika z tego atoli bynajmniej, iżby w jego rozumowaniu nie było jądra słuszności. To, w czem on się nie myli, rozumieją dobrze wszyscy politycy francuscy, jakkolwiek różnorodne względy nie pozwalają im wypowiadać całej prawdy na głos.

Autor artykułu zdaje sobie bardzo jasno sprawę z położenia, w jakiem się Francja względem utraconych prowincyj znajduje. Widzi on, że jeżeli Francja chce z bronią w ręku odbierać Alzację i Lotaryngję, musi przystąpić do dzieła natychmiast, gdyż niezadługo może już być zapóźno. Ludność niemiecka w Alzacji musi kiedyś uledz wpływowi asymilacyjnemu wielkiego państwa niemieckiego. Dopóki żyje pokolenie, które pamięta rządy francuskie, chłopi alzaccy, używający w domu języka niemieckiego, myślą jeszcze o przeszłości i spoglądają z niechęcią na nowy stan rzeczy. Ale wiecznie to trwać nie może. Młodzież nie różniąca się od Niemców językiem macierzystym, a wychowana w szkole niemieckiej, zatraci poczucie jedności z Francją; a wobec tego Francuzi muszą zgodzić się na jedno z dwojga: na wojnę z Niemcami w najbliższej przyszłości, lub na dobrowolny układ z poświęceniem tej części kraju, która, pozostając przez czas dłuższy pod rządem niemieckim, będzie dla rzeczypospolitej stracona.

Zdobyć się na odwagę i wystąpić jawnie z tym projektem, francuscy mężowie stanu nie mogą. Idea odwetu nadto jest wkorzenioną w umysły francuskie, aby ci, którzy dzisiaj kierują losami rzeczypospolitej mogli powiedzieć, że trzeba jej zaniechać, że trzeba przestać myśleć o wojnie z Niemcami gwoli odebrania zabranych prowincyj; z drugiej jednak strony odpowiedzialność za wszczęcie wojny, której wynik jest w każdym razie wątpliwy, tak wielka, iż trudno się doprawdy dziwić, że nikt jej na siebie wziąć nie chce. Dla tego wszyscy wolą milczeć i czekać.

Administracja sądowa.

II.

Ustawa nakazuje stronom przynieść ze sobą na termin w sprawie drobiazgowej potrzebne dokumenty, lub przyprowadzić świadków; sąd doręczając wezwania, zawiadamia strony o tem postanowieniu ustawy, bo musi, ale gdy świadkowie przyjdą, sędzia — z małymi wyjątkami — nie przesłuchuje świadków, lecz wyznacza osobny do tego termin, boby mu to na dzisiaj za dużo czasu zajęło, a on na to nie był przygotowany.

Taki sam system postępowania panuje w sprawach karnych o przekroczenia obrazy czci, tylko, że z mniejszą materjalną szkodą stron, choć z równem ubliżeniem idei sprawiedliwości. Gdy bowiem oskarżyciel prywatny nie czeka przed 8. godziną, to o godzinie 8. choć oskarżonego nie ma, sprawa jego niewątpliwie „upadnie" i pisarz lub sługa sądowy przekreśli nazwisko skarżącego na podaniu, co ma starczyć za protokół, którego się nie spisuje i za wyrok, którego się nie ogłasza; „nawyczka" ta ujmuje roboty!

Jeżeli się zważy, że w sprawach drobnostkowych cywilnych (jak i karnych) występują prawie tylko najszersze warstwy ludności, rzemieślnicy i wieśniacy, t. j. klasy najuboższe, nie mające funduszów na dogodne podróże, lub pełnomocników; że oprócz powyższych niewłaściwości, sprawy te jeszcze nie zawsze bywają dokładnie przeprowadzane, lub są bez potrzeby przewlekane, to zobaczymy, że najszersze i najuboższe klasy ludności doznają właśnie największej krzywdy od obecnego sądownictwa. Nie narzekają one na daleką drogę, bo zwłaszcza dla naszej ludności wieśniaczej nie tyle jest uciążliwą podróż, ile nadaremne czekanie w sądzie; ale narzekają właśnie na owo upadanie i ciągłe odraczanie terminów; na to, że podróż nieraz z kilku świadkami była nadaremną.

Wezwania na terminy w sprawach karnych doręcza się w ten sposób, że służący sądowy oddaje pewną ilość wezwań pierwszemu lepszemu wieśniakowi, który je zanosi do urzędu gminnego wtenczas, kiedy mu dogodniej; woźnego się nie używa, bo strony za te doręczenia nie płacą.

Obwinionym, zatrzymanym w areszcie śledczym, nie wydaje sąd pisemnych rezolucyj z motywami aresztowania, jak to ustawa nakazuje, uważając to za zbyteczne, przez co obwinionemu utrudnia się obronę, jakiej mu prawo dozwala.

W sprawach opiekuńczych sądy działają prawie tylko przy zezwoleniu na małżeństwo lub na sprzedaż gruntu. Zresztą tylko wyjątkowo jakaś poczciwa dusza znajdzie na tyle czasu, żeby sprawy nieletnich sumiennie według ustawy załatwiać.

W jednym sądzie spaliły się akta, dotyczące spraw nieletnich. Sąd odrzucił podanie później wniesione, w sprawie uregulowania ich stosunków majątkowych dla braku aktów tak, jakby sąd winien tylko temi sierotami się zajmować, które mają akta w sądzie, lub jakby sąd nie powinien spisać ponownie potrzebnych aktów, dla zabezpieczenia praw nieletnich. Dlatego też, gdy pod opieką prawa stoją wszystkie sieroty, bez względu, czy mają majątek, lub nie, czy są akta, lub się spaliły, to pod opiekę sądów dostają się tylko te sieroty, które odziedziczają majątek, bo tu spisują się akta spadkowe. Pochodzi to z nawyczki pobieżnego prowadzenia tych spraw, które mało ulegają kontroli władz przełożonych, lub adwokatów. Ztąd dalej pochodzi to, że kapitały sieroce, które powinny być ulokowane w osobnej kasie sierocej, celem oprocentowania, tudzież depozyta, wychodzą z ewidencji i nieraz 3 lub 4 lata wałęsają się po jakichś kasach podręcznych, zanim dostaną się we właściwe miejsce.

Wypadki te znane są sądowi wyższemu w Krakowie.

Powszechną, a w skutkach swoich jedną z najgorszych nawyczek, jest słabość sędziów dla pisarzy pokątnych, o czem już tyle napisano, na co jednak sądy są nieczułe.

Pewien adwokat, osiadły świeżo w miasteczku, w którem przedtem nie było adwokata, uwziął się choć z uszczerbkiem swego zdrowia, aby sąd kilku żydów za pisarstwo pokątne ukarał; udało się mu to co do niektórych; jednego z najczynniejszych sąd wypuścił. Gdy wezwano winnych do odsiedzenia aresztu, równocześnie miejscowy burmistrz także żyd, (to już takie miasto), najął ich niby do pisania w urzędzie gminnym; jednak owi pisarze pokątni w urzędzie nie siedzieli, lecz w domu swoje rzemiosło prowadzili, bo i owych pieniędzy na najem pisarzy pokątnych nie wykazano w wydatkach kasowych gminy. Areszt wykonano więc na papierze, ale nie w rzeczywistości.

Sąd wyższy w Krakowie dochodził tych spraw, wytknął najmowanie pisarzy pokątnych do pisania bez kontroli, ale na tem koniec.

Pisma pisarzy pokątnych bywają załatwiane mimo przymusu adwokackiego, tak, jakby były przez adwokatów podpisane, a sędziowie tłumaczą się, że nie mogą przyzwyczaić się do przymusu adwokackiego, lub, że przeoczyli.

Tak się dzieje na powiatach; ztąd to pochodzą owe ciągłe żale na sądy, czemu jednak zaradzić może nie nowa ustna procedura, lecz poprawa administracji sądowej tam, gdzie ona utyka. Przecież postępowanie dla spraw drobiazgowych i dla przekroczeń jest na wskroś ustne, a jak ono wygląda w praktyce, wyżej przedstawiono.

Gdyby administracja sądowa zawsze wyczerpujące i należyte sprawozdania składała, gdyby zawsze w miarę zwiększania się czynności sądowych, żądała pomnożenia sił urzędniczych i podniesienia kosztów utrzymania kancelaryj sądowych, gdyby również mniejsza własność była reprezentowana przez posłów, którzy jej dolę znają z bliska, z codziennego życia, widzianoby zawsze potrzebę ciągłego, choć powolnego pomnażania liczby urzędników i nie czułoby się teraz tak wielkiego ich braku. Ale działo się inaczej, a sędziowie, przeciążeni pracą, chcąc zadowolić przełożonych wyrabianiem spraw z jakim takim pospiechem, zostali zmuszeni uciekać się do tylu różnych potępienia godnych nałogów, na czem cierpi ta właśnie ludność, która oprócz podatków na utrzymanie sądów, jeszcze stosunkowo nader wiele stempli opłaca. Ale również gdyby administracja sądowa starała się o dokładniejszą i regularniejszą kontrolę czynności sędziów, o troskliwszy zarząd sprawami i majątkami sierocymi i depozytami; gdyby energji swej nie zostawiała w cyrkularzach i poleceniach, lecz także należyte ich wykonanie na miejscu sprawdzała; gdyby nie zadowalano się relacjami interesowanych sędziów, lecz chciano sprawę dokładnie zbadać; gdyby w danych razach władze przełożone nie występowały w charakterze nieprzyjacielskim przeciw stronom, jeżeli te domagają się opieki i kontroli nad sprawami i kapitałami sierocymi i depozytami; gdyby widziano, że władze przełożone nie tolerują nadużyć, lecz starają się o bezzwłoczne i skuteczne ich usunięcie, — to wtenczas urzędnicy sądowi na powiatach skrupulatniej pamiętaliby o przysiędze służbowej i starannej wystrzegaliby się nawyczek i niewłaściwości krzywdzących ludność; a choć przez to obecnych braków ze szczętem się nie usunie, to zawsze szkodliwe ich skutki znacznie się złagodzi.

Tej strony sądownictwa nie ruszano; tak, jakby tu nie było nic do poprawienia, a tu leży może połowa złego, o czem wiedzą tylko ci, co się tym sprawom z bliska przypatrują.

Wyżej przedstawiony stan rzeczy dobrze znany jest wyższym władzom, a jeżeli złego tam, gdzie można, nie usuwają, to muszą przecież zachodzić i w tym względzie jakieś braki.

Zanim więc nastąpi zmiana postępowania, a z nią może nowa organizacja sądów, należy:

1. Starać się o poprawę administracji sądowej, która w każdej organizacji powinna być dobrą.

2. Domagać się raczej pomnożenia liczby urzędników sądowych, aniżeli sądów powiatowych, bo i przy nowej procedurze ustnej potrzeba będzie utrzymywać odpowiednią liczbę urzędników.

3. Domagać się utworzenia sądów kolegjalnych dla miejscowości, bardzo daleko od obecnych sądów kolegjalnych położonych, a ludniejszych, a więc jeszcze w Tarnobrzegu dla powiatów, nad brzegami Wisły i Sanu leżących i w Nowym Targu, co już dawno projektowano.

Korespondencje.

Warszawa 22. czerwca.

(Pogłoski o ustąpieniu Hurki i jedyna korzyść. — Powody ustąpienia. — Słówko o jenerale Dragomirowie. — Jakie teraz położenie rzeczy. — Budowanie cerkwi prawosławnych w Polsce i kolonizowanie kacapami moskiewskimi. — Pierwszy debiut u nas kapelmistrza Moskala Tuszmatowa w teatrze. — Pośrednia odpowiedź prezesa Palicyna na robione mu zarzuty).

Krążące tu u nas pogłoski o ustąpieniu Hurki, bardzo być może, iż tym razem sprawdzą się — w Petersburgu bowiem, mocno są niezadowolnieni z tego wszystkiego, co się w ostatnich czasach w Warszawie zrobiło, a do czego, na podstawie objaśnień jenerała żandarmerji Brocka, nie przyszłoby, gdyby rozkazy naczelnika kraju i postępowanie z tego powodu miejscowej policji, nie drażniły niepotrzebnie ludności i nie prowokowały jej. Według szczegółowych raportów jenerała Brocka, byłoby przyszło do większych scysyj, a nawet rozlewu krwi, gdyby nie takt i prosty rozsądek oberpolicmajstra Kleigelsa, który widząc, co się święci i jakie mogą być skutki, na swoją osobistą odpowiedzialność nie wykonywał ściśle danych mu rozkazów od jenerał gubernatora, a które właściwie wychodziły z inicjatywy pani Hurkowej. Gdyby Hurko ustąpił z Warszawy, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w pierwszym rzędzie najgłówniejszą byłaby ta okoliczność dla nas przyjemna, że pójdzie w „duraki" Hurkowa. Jest-to kobieta rzeczywiście z piekła rodem i na niej się sprawdza przysłowie, że gdzie djabeł nie może, tam babę posła. Gdybyśmy z dymisji Hurki nic więcej nie zyskali, tylko to, że czart, czy tam Petersburg, zabrałby sobie Hurkowę, to jużby, szczególniej dla Warszawy, było nie małą ulgą, tak się ta baba daje codzień we znaki.

Na miejsce Hurki wskazują jenerała Dragomirowa, jak powszechnie mówią, najzdolniejszego generalisymusa w armji rosyjskiej. Gdyby się tak stało, to nominacja Dragomirowa posiadałaby pewien charakter wojenny, bo rząd moskiewski Warszawę i Królestwo polskie, uważa dla siebie za pryncypalny teren strategiczny i militarny. W zapatrywaniach swoich politycznych i społecznych jenerał Dragomirow podobny jest do nieboszczyka jenerała Albiedyńskiego i do żadnego narodu nie żywi nienawiści, ale gdyby został warszawskim jenerał gubernatorem, niezawodnie nie próbowałby względem nas dróg, przedsiębranych przez poczciwego Albiedyńskiego, bo choć to jeszcze niedawno, ale teraz zacni Rosjanie w tym kierunku muszą mieć usta na kłódkę zamknięte i jeśli się znajdują na stanowiskach, to tyle tylko robią, że starają się robić najmniej złego i nie znęcają się z własnej inicjatywy. Takby też postępował i jenerał Dragomirow, gdyby go mianowano naczelnikiem Królestwa polskiego.

Przed paru miesiącami donosiłem już o funduszach, jakie rząd moskiewski przeznaczył na budowanie cerkwi prawosławnych w Polsce i pisałem wtedy, że niedługo więcej będzie u nas cerkwi, jak prawosławnych — teraz już organa rządowe krzątają się o zakupywanie miejsc pod

11)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Otrzeźwiał dopiero na schodach, gdy się zobaczył otoczonym tym zdwojonym od pewnego czasu przepychem i komfortem.

Z okazji wyścigów, zjazdu rodzinnego, wiało jakieś świąteczne powietrze w pałacu.

Lokaje w jedwabnych pończochach mieli już kwiatki u butonierek.

Bankier je zauważył i przypomniał sobie dopiero, że za kilka godzin miał olśnić przepychem swego ekwipażu Warszawę.

Zapomniał był o tem wszystkiem podczas długiej zadumy w kantorze.

Z majolikowej żardyniery w przedpokoju, wyjął pączek czerwonej róży i wsadził go w dziurkę od guzika swego surduta.

Tak wszedł do salonu, gdzie zastał żonę, Łęckich, Bywalskiego i kilka osób jeszcze.

Od chwili wydania za mąż Leny, pani Kohn nie znosiła samotności, otaczała się światem, który zawsze lubiała, a teraz więcej, niż kiedykolwiek.

A i bankier ze zdziwieniem spostrzegał, że i on coraz więcej nie znosił pustek w swych salonach, które mu nasuwały tylko czarne i smutne myśli.

Uradował się, widząc zgiełk i elegancki tłum w niebieskiej sali.

Wchodził pompatycznie, jak przystało na ojca Leny Korońskiej, o której tylko w tej chwili cała Warszawa mówiła.

Nie było jej jednak tutaj.

Kohn zbliżył się do Marji i zapytał:

— Korońscy, zdaje mi się, mieli być dzisiaj na śniadaniu?

— Tak — odparła pani Łęcka — a Lena zawiadomiła mamę, że nie będzie.

Ojciec się skrzywił, a Marja dodała:

— Nie dziwię jej się... w dniu tak zapełnionym. Pomyśl tylko papa... wyścigi, potem zaraz bal, a prawda! przyjechał stryj jej, książę Pilawski z Paryża. Jest u nich na śniadaniu.

— Aha... aha... — zawrzeszczał bankier i zamyślił się nad tym księciem Pilawskim, o którym nic nigdy nie słyszał.

Postanowił wywiedzieć się i w tym celu skierował swe kroki ku Kinszteinowi, który będąc dyrektorem banku, mającego bardzo rozgałęzione stosunki, wszystko zawsze wiedział.

Kinsztein rozprawiał z panią Paryską, której w pałacu Kohnów widocznie już przebaczono jej podły postępek.

Jak tu można było się na nią gniewać. Ona taką była milutką, wesołą, tak urozmaicała i ożywiała śniadania i obiady Kohnowskie, tak nigdy nie odmawiała zaproszeniom, tak była „*bon enfant*", jak mówił bankier.

Ale zatrzymała go w drodze pani Kohn.

— Wiesz! — mówiła do męża cicho — Lena mnie prosi, abym jej pożyczyła na dzisiejszy bal mych pereł czarnych...

— Wszak ma takie same — podchwycił Kohn.

— Tak, ale widocznie chce wystąpić przykryta kosztownościami. Dziesięć rzędów czarnych pereł to *une parure royale*. Jeśli nic nie masz przeciw temu, to mnie obojętne...

— Zapewne! — mruknął Kohn — *si elle y tient*, ależ nie wypada, aby Korońska występowała w pożyczanych, choćby od matki, biżuteriach. I tak rzadko je nosisz.. mogłabyś jej je darować *une charmante occasion*. Twoje zdaje się piękniejsze od tych, co ma od hrabiny, a które pochodzą z cesarskiego skarbca.

— Zastanów się! — zawołała pani Kohn — Lena dostała więcej, niż Marja. Jeślibym je darowywała, tobym podzieliła na dwie równe części! Łęcka...

— Zawsze Łęcka i Łęcka! Na co Łęcka potrzebuje czarnych pereł? — obruszył się bankier, a żona jego przypatrywała mu się ze zdziwieniem.

— Biżuterje daje się tej córce, która umie je nosić.

— Ja podzielę moje — odparła pani Kohn — a tymczasem dziś Lenie pożyczę.

Oddaliła się, a Kohn zagadnął Kinszteina.

Łęcki tymczasem rozmawiał z Bywalskim, chodząc z nim wzdłuż czerwonego salonu. Wyglądali wysoce treścią rozmowy zainteresowani, bo nie zważali na nic, co się dokoła nich działo, ani na śmiechy pani Paryskiej, ani na dowcipy Światopełka.

— Jeśli rzeczywiście, jak w kołach finansowych mówią — cedził słowa Witold — teść mój się chwieje, to rozumiesz pan, że bardzo mu za złe mam to wystawniejsze — niż kiedykolwiek, życie, to pakowanie w Korońskiego.

— To, to — podchwycił Bywalski bardzo cicho — jest przyczyną gawęd. Przecież wszyscy wiedzą, że Koroński żeniąc się, był zrujnowanym, a teraz, jak żyje?

— Czy rzeczywiście robi takie zbytki?... — zapytał Witold.

— No zobaczysz — przerwał Bywalski — zobaczysz dziś wieczór.

— Czy pan myślisz — zapytał znów Łęcki — że Koroński robi długi, czy, że teść daje...

— Ależ ciągną go, jak mogą, bez litości!

— Powiedz mi pan szczerze — zaczął Witold, wsuwając swą rękę pod ramię Bywalskiego — ile wziął Koroński?

— Jak to, nie wiesz?

— Nie!

— Nie mówiła ci matka.

— Unikałem tej materji, ile razy widziałem, że chce o tem mówić.

— Jesteś dziwnym człowiekiem! — wykrzyknął stumionym głosem Bywalski — któż widział tak traktować interesa. Na twojem miejscu zażądałbym wypłaty tego, co wziął Koroński.

— Przecież rodzicom wolno.. — zaczynał mówić Łęcki, ale Bywalski nie dał mu dokończyć, tylko podnosząc się do ucha Witolda, szepnął:

— W tej chwili mówiłem o tem z Kinszteinem. Oblicza on, a wiesz, że ma ciągle z domem Kohn stosunki, że Koroński wybrał gotówką do sześć kroć kilkadziesiąt.

Łęcki lekko zbladł. Po chwili dodał:

— To mnie nic nie obchodzi. Rodzicom wolno... Chciałbym jednak wiedzieć, jaki posag zadeklarował teść, gdy się odbywały te ohydne targi, temu rok?

— Jakto, nie wiesz?

— Nie.

— Wszakże ja, ja sam..

— Wiem o tem. Więc ile?

— Pięć kroć! — szepnął tylko Bywalski.

Witold zamilkł i myślał. Po dobrej pauzie, mruknął:

— Niechby przynajmniej tyle zabezpieczyli Marji.

Umilkł i znów dodał.

— Ja nie potrzebuję, bynajmniej, ale jestem przecież opiekunem Marji... mam dzieci...

— Naturalnie.

— Nie rozumiem tego!

— Mój drogi Witoldzie — przerwał Bywalski — ja nie rozumiem, że dziś dopiero o tem myślisz. Ja myślałem...

Urwał, bo w przyległym salonie Pomballe otwierał drzwi i wołał:

— *Madame est servie.*

Bywalskiemu spieszyło się do wódki z wybornemi przekąskami. Czemprędzej więc kończył:

— Niechże... bo wszystko jest możebne, niechże Kohn zbankrutuje, to... wyjdziesz na dudka.

Ostatnie słowo wypowiedział prawie głośno w pospiechu i wybiegł do niebieskiej sali, gdzie kamerdyner obnosił jeszcze tacę z przeróżnemi wódkami.

A księżna wsuwała swą rączkę pod ramię Witolda, z którym miała iść do stołu.

W krótce całe towarzystwo siedziało wokoło przepysznie urządzonej zastawy i słuchało, jak Kohn opowiadał o nadzwyczajnym serwisie śniadaniowym, jaki się gdzieś we Włoszech udało nabyć Korońskiemu.

Kohn bowiem od pewnego czasu, jak słusznie zwracał uwagę Łęckiego Kinsztein, nie umiał mówić tylko o Leonie, lub o Karolu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

budowę nowych cerkwi i robi się to z jakimś gorączkowym pospiechem. Niestety, sprawdza się i to, o czem także przed kilku miesiącami pisałem, a mianowicie, że rząd korzystać będzie z emigracji naszych włościan do Brazylji i pozakupuje po tych emigrantach ziemię, aby kolonizować na nich kacapów moskiewskich, z głębi Rosji sprowadzanych. Jak zapewniają, już przeznaczone są na ten cel fundusze, obawiają się jednak najprzód kolonizowania się kacapów i wpływu na nich katolickiego kościoła, a powtóre tego, że Moskale nie są zdolni do kolonizacji, szczególniej wśród narodu, który pod każdym względem wyżej od nich stoi.

Mamy więc od czasu, jak istnieją teatra w Warszawie, pierwszego Moskala, niejakiego p. Tuszmatowa, który jest obecnie jednym z kapelmistrzów warszawskiej opery. Dyrygował on pierwszy raz w tych dniach w teatrze letnim operą Fenella i okazał się takim nowicjuszem, że każdy dyrygent antraktowej muzyki tysiąc razy od niego wyżej stoi – ale cóż, u nas Moskal, co umie dobrze ryby łowić, to w Polsce dadzą mu posadę profesora zoologji. Mianowanie przez prezesa Palicyna kierownikiem artystycznym Kotarbińskiego, a reżyserami Tatarkiewicza i Ładnowskiego — ma być pośrednią odpowiedzią na zarzuty, że prezes nie dba o rozwój sceny polskiej.

Krajowe opłaty konsumcyjne.

W dalszym ciągu wydzierżawił Wydział krajowy prawo poboru krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach:

Bohorodczany za 1124 zł.; Borszczów za 1500 zł.; Brzeżany za 2450 zł.; Brzozów za 2750 zł.; Dąbrowa za 1500 zł.; Drohobycz za 4000 zł.; Gorlice za 2800 zł; Jaworów za 1512 zł.; Lisko za 1410 zł.; Lwów (z wyłączeniem miasta) za 4500 zł.; Kamionkę strumiłową za 1425 zł.; Kołomyję za 6120 zł.: Rudki za 1300 zł.; Stryj za 5300 zł.; Tarnów za 5600 zł.; Tłumacz za 1600 zł.; Trembowla za 2500 zł. i Żółkiew za 1425 zł.

W ten sposób wydzierżawione zostały krajowe opłaty konsumcyjne w całym kraju, prócz miast Krakowa i Lwowa, a dochód ztąd uzyskany przyniósł funduszowi krajowemu sumę roczną 242.728 zł. 99 ct.

Pozostawałby jeszcze do uregulowania, nałożony ustawą krajową z 20. marca 1891 roku 30% dodatek krajowy do podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, tudzież moszczu owocowego. Pobór tego dodatku, który przyniesie z wyjątkiem miast Krakowa i Lwowa z całego kraju, dochodu rocznego około 24.500 zł., — odbywać się jednakoż będzie po myśli §. 2 rozporządzenia wykonawczego, razem z podatkiem państwowym i przez te same organa.

Nadto pozostają jeszcze do wydzierżawienia krajowe opłaty konsumcyjne i dodatki do podatku konsumcyjnego państwowe w miastach Krakowa i Lwowa, które to miasta według §. 3. rozporządzenia wykonawczego, stanowią dla siebie osobne okręgi poborowe.

Wydział krajowy prowadzi obecnie rokowania z temi miastami o wydzierżawienie tych opłat i dodatków. Można się spodziewać, że Lwów przyniesie dochodu 50.000 zł. rocznie, zaś Kraków 30.000 zł. rocznie. Wówczas fundusz krajowy będzie miał z tego źródła ogółem rocznego dochodu 347.228 zł. 99 ct.

Rezultat ten jest nader pomyślny dla funduszu krajowego, przeszedł bowiem najśmielsze oczekiwania. Tak w Sejmie, jak i w Wydziale krajowym, nie spodziewano się uzyskać z tego źródła wyższego dochodu, jak 250.000 do 300.000 zł.

Tak korzystny rezultat zawdzięczyć należy wyłącznie Wydziałowi krajowemu, który rzeczywiście nie mało miał trudności do zwalczenia, jeśli zdołał w tak krótkim czasie i z takim skutkiem całą rzecz doprowadzić do końca.

Prócz tak korzystnego rezultatu, istnieje jeszcze inna okoliczność, która jest godną podniesienia. Oto przy wydzierżawianiu opłat konsumcyjnych miał Wydział krajowy, prócz interesu funduszu krajowego, także tę okoliczność na oku, aby dzierżawy nie dostawały się w ręce spekulantów, którzyby mogli później wyzyskiwać opodatkowanych. Pierwszeństwo zatem pozostawił Wydział krajowy gminom większych miast, następnie właścicielom browarów, lub dzierżawcom prawa propinacyjnego.

Na 76 okręgów poborowych, wydzierżawiono 18 okręgów gminom; 1 okręg wydziałowi powiatowemu; 5 okręgów zarządowi browaru w Krasiczynie; 21 okręgów właścicielom browarów, względnie znanym firmom; 2 okręgi dzierżawcom opłat gminnych; wreszcie 29 okręgów dzierżawcom propinacji.

Charakterystycznym jest także ten szczegół, iż na 76 okręgów, 42 oddano w ręce katolików, a 34 okręgów w ręce żydowskie.

Z prowincji.

Monasterzyska 18. czerwca. (*Spór o pastwisko gminne*). Miasto nasze jest od dwóch tygodni w ciągłym ruchu. Przyczyną tego są z jednej strony tut. zamożna klika żydowska, z drugiej mieszczanie katolicy. Ci pierwsi widocznie więcej szczęścia posiadają, bo doprowadzili do tego, że już 2 mieszczan zupełnie niewinnych zamknięto, rozchodzi się zaś o pastwisko gminne. Gmina tut. katolicka jest w posiadaniu tłoki, gdzie mają prawo mieszczanie katolicy bydło domowe wypędzać; tłoka ta przedstawia wartość kilkudziesięciu tysięcy, więc też nic dziwnego, że klika żydowska, rządząca naszą mieściną, ma dobry apetyt na takową, na ich jednak nieszczęście katoliccy mieszczanie stawiają opór, o ile to w ich możności, dosyć skuteczny.

Zaborcy nie tracą jednak nadziei, nakupili bydła i wypędzają takowe na wspomnianą gminną tłokę, a przez paszenie mają zamiar przejść w prowizoryczne posiadanie takowej. Zagrożeni w swem posiadaniu mieszczanie wraz z żonami i dziećmi wypędzają żydowskie bydło, przez co przychodzi do czynnych starć. Wedle orzeczenia wydziału powiat. i starostwa w Buczaczu, nie wolno użytkować tego pastwiska właścicielom większych posiadłości i handlarzom, to jednak nie powstrzymuje i nie obowiązuje wspomnianych panów izraelitów! a dlaczego? — to na razie zamilczamy.

Jeśli dalsze rządy żydowskie naszą gminą nadal w ich rękach pozostaną, niemając żadnej opieki, musimy upaść pod nawałem przemocy. Osobiste udanie się deputacji mieszczan do p. namiestnika i Wydziału krajowego o odniosło o tyle skutek, że p. namiestnik obiecał zająć się naszą sprawą. Dotychczas jednak sprawa pozostaje w tym samym stanie, jak przedtem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Exner, dyrektor konserwatorjum w Saratowie, przybył do Krakowa. — P. Józef Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich, przybył do Krakowa w przejeździe za granicę. — Członek Wydziału krajowego dr. Sawczak powrócił onegdaj po południu z Krakowa do Lwowa.

Nekrologja. Marja z Koresteńskich Późniak, żona koncypienta dyrekcji skarbowej zmarła we Lwowie w 19 roku życia.— Julja z Stańkiewiczów Rudkowska, przeżywszy lat 74, zmarła 23. bm w Kołomyi. — Onegdaj zmarł w Warszawie Ignacy książę Żagiel. Nieboszczyk, doktor medycyny, człowiek głębokiej nauki, był przez pewien czas lekarzem nadwornym księcia egipskiego, Halima, przy którego boku odbywał liczne podróże i bogacił wiedzę; osiadłszy zaś następnie w rodzinnych stronach żony (hr. Platerówny), zasilał tamtejsze pisma artykułami swymi Ostatnio zwalczał metodę Kocha ze szpalt *Słowa*.

Kalendarz. Piątek (26.): Jana i Pawła M. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Walentego Staszka z Maniowy, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zakopanem; Jana Sobolewskiego, stałym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Dolinie; Jakóba Kulę stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Białobokach; Aleksandra Czaprańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dolinie; Kamilę Zabiegłową, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Bełzcu.

Omal nie katastrofa. Już niejednokrotnie pisaliśmy o walącej się kamienicy, a właściwie ruderze stojącej obok gmachu Kasy oszczędności, a grożącej zawaleniem. Nareszcie, w skutek nakazu magistratu, właściciel, niejaki p. Immeles, musiał się zdecydować na krok stanowczy i albo ruderę zburzyć, a na jej miejscu postawić nową kamienicę, albo w sztuczny sposób stare szatro połatać i nadać mu wygląd nowego budynku. Pomimo wielkich trudności, a nawet niebezpieczeństwa, jakie ta druga ewentualność nastręczała, pan Immeles jednak ze względów finansowych zabrał się do ściągania murów ankrami, a równocześnie, w miejsce starych gzymsów, powlepiał nowe cegły. I byłoby wszystko dobrze, gdyby nagle wczoraj około godziny 8. rano nie runął gzyms i olbrzymi kawał muru i to z taką siłą, że rusztowanie, umieszczone po nad chodnikiem a mające ochraniać publiczność tamtędy przechodzącą, uległo zupełnemu zniszczeniu. Nawet płyty w chodnikach popękały...

W taki to sposób prowadzona jest restauracja walącej się rudery, gdzie do tej chwili nie wypróżniono jeszcze dwóch sklepów!! I coby się stało — pytamy — gdyby spadający mur uśmiercił był kilka przechodzących tamtędy osób? Na kogo spadłaby wówczas odpowiedzialność? A mur zawalił się właśnie w tem miejscu, gdzie się mieści do tej chwili sklep, wcale licznie przez publiczność odwidzany!

Jakiem prawem — pytamy dalej — śmie ów pan Immeles w ten sposób formalnie urągać z wszelkich przepiów budowniczych?...

W ostatnich czasach mieliśmy dosyć smutnych wypadków przy budowach i to powinnoby skłonić urząd budowniczy do lepszej kontroli i ściślejszego przestrzegania ustawy budowniczej.

W danym wypadku do większej jeszcze kontroli powinnaby skłonić władze miejskie i ta okoliczność, że grożące zawaleniem szatro stoi przy najbardziej frekwentowanej ulicy, a katastrofa mogłaby z tego powodu być straszną.

Aby temu zapobiedz, należy zarządzić natychmiastowe wypróżnienie parterowych lokalności, a następnie dokładnie zbadać, czy nie potrzeba może ruderę do gruntu zdemolować! Wystarczy tylko popatrzeć, w jaki to sztuczny sposób pan Immeles swoją chałupę restauruje, ażeby nabrać przekonania, iż o katastrofę nie trudno!!

Podziękowanie. Dzienniki zamieszczają następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Upraszamy o łaskawe umieszczenie następujących słów w łamach szan. pisma:

Wycieczki do Krakowa, w skutek braku teatru letniego, od lat wielu corocznie urządzane, stały się istną klęską moralną i materjalną personalu artystycznego operetki, tj. solistów, chórów i orkiestry. Przynosiły niemałą szkodę sztuce, ujmę godności artystów i sceny stołecznej, a nadto obok fizycznego przeciążenia pracą, wielkie straty materjalne, dotkliwe dla całego personalu, a zwłaszcza tej jego większej części, która rozporządza skromnymi środkami pieniężnymi, a stosunkami rodzinnymi związana jest ze Lwowem. Budynek teatru letniego, jaki stanął w roku bieżącym dzięki ofiarności i energji dyrektora, p. Mieczysława Schmitta, usunął nareszcie tę wielką troskę. Gdy zaś nadto plan tegorocznej wycieczki do Krakowa został ostatecznem postanowieniem dyrektora zaniechany, cały przeto personal operetki, przejęty głęboką wdzięcznością, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania dyrektorowi p. Mieczysławowi Schmittowi w wyrazach jak najgorętszych.

Wystawa robót ręcznych kobiecych. W dniu 26. b. m. otwartą zostanie w gmachu szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi, wystawa robót ręcznych kobiecych, tudzież rysunków uczenic, zapisanych na kursa dopełniające o kierunku praktycznym i uczennic szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi. Z wystawą tą połączono i wystawę slöjdu; obejmie ona wyroby uczniów szkół ludowych. Wystawa zamkniętą zostanie w niedzielę 28. b. m. w południe.

Dotknięci szkodami elementarnemi winni — jak nam słusznie zwrócono uwagę — nie w przeciągu dni 30, ale dni 8 wnieść podania do starostw, co do likwidacji szkód, powstałych z gradobicia lub powodzi. Obowiązuje w tym względzie ustawa z 6. czerwca 1888 r. (Nr. 81 Dz. p. p.) Zwracamy tedy uwagę poszkodowanych, ażeby czasu nie zasypiali, bo podania, po terminie wniesione, mogą być uwzględnione jedynie tylko w drodze łaski, jeżeli zachodzą ważne okoliczności.

Korpusy wakacyjne. Zdawałoby się, że nauczycielstwo nasze strudzone po koncercie w „Sokole“ spocznie na laurach. Tymczasem tak nie jest. Donoszą nam, że krząta się ono bardzo żywo około festynu na dochód korpusów wakacyjnych, mającego się odbyć 5. lipca na Wysokim zamku, z bardzo urozmaiconym i oryginalnym, wyłącznie przez dziatwę zapełnionym programem. Korpusami wakacyjnymi opiekuje się osobny stały komitet, w skład którego wchodzą pp.: dr. Marchwicki, wiceprezydent miasta, jako przewodniczący, Mieczysław Baranowski, inspektor, jako zastępca i Cenar, Chudecki, dr. Goldmann, Michalski, dr. Pawlikowski, Schayer i Zima. Chętne nasze nauczycielstwo jest niejako organem wykonawczym tego komitetu.

40 pak obrazów ze zbiorów Sadowskiego, przybyło wczoraj z Czortkowa do Lwowie. Ma to być zaczątek galerji miejskiej w naszem mieście. Obrazy te złożone będą tymczasowo w Muzeum przemysłowem

Sprawa budowy kolei lokalnych. Na wezwanie Wydziału krajowego zwołał ks. Adam Sapieha, marszałek rady powiatowej przemyskiej, we wtorek dnia 23. b. m. wybitniejszych obywateli ziemskich z powiatów przemyskiego, dobromilskiego i brzozowski go na naradę w sprawie wydania opinji, co do budowy kolei lokalnych w pomienionych powiatach.

Po długiej, ożywionej i wyczerpującej dyskusji uznano — jak donosi *Gaz. Przemyska* — jako potrzebną dla ekonomicznego rozwoju powiatów przemyskiego, dobromilskiego i brzozowskiego i podniesienia produkcji rolniczej budowę następujących szlaków kolejowych:

1) szlaku, łączącego Przemyśl z Sanokiem z trasą na Krasiczyn, Olszany, Birczę;

2) szlaku z trasą na Dynów, wpadającego do istniejącej już linji kolei państwowej;

3) wreszcie szlaku od Dynowa ku Przeworsku lub Jarosławiu.

Obchód pamiątkowy. Pierwszy pułk artylerji polowej, załogujący w Przemyślu, obchodził we środę dnia 24. b. m. 25-letnią rocznicę zwycięskiej dla armji austrjackiej bitwy pod Custozzą, w której brał udział. Korpus oficerski urządził wspaniałą ucztę, na którą zaproszono także oficerów z wszystkich pułków załogi przemyskiej. — Pierwszy pułk artylerji polowej rekrutuje się z samych Polaków i odznaczył się w bitwie pod Custozzą walecznością i rzadką karnością.

Egzamin dojrzałości odbył się w tych dniach w gimnazjum Sobieskiego w Krakowie. Następujący abiturjenci otrzymali świadectwo dojrzałości: Bannet Józef, Bett Leon, Bieroński Jan, Brandys Wojciech (pryw.), Broniowski Kazimierz, Burtan Józef, Chmielarczyk Władysław (z odzn.), Czerny Jan (pryw.), Czerwiński Tomasz, Dołkowski Adam, Dziewoński Władysław, Ekert Antoni, Färber Edward, Gettlich Wład. (z odzn.), Goldfinger Samuel. Homolacs Emanuel, Homolacs Stanisław, Homolacs Karol, Iglatowski Stanisław, Kleczyński Władysław (pryw.), Kolor Antoni, Kopera Feliks, Kostka Rom.. hr Koziebrodzki Józef, Krzysztofowicz Wincenty, Lang Marjan (z odznaczeniem), Luiski Kazimierz, Lorentowicz Eustachy, Łaciak Błażej, Matejko Jan, Maziarski Stanisław (z odzn.), Miklasiński Franciszek (z odzn.), hr. Moszyński Stefan (z odzn.), Niziół Józef. Nowak Witold, Nycz Stanisław, Okuniewski Stanisław. Orawiec Antoni, Oszacki Juljusz, hr. Przeździecki Józef, Reifer Leon, Rosenzweig Stefan, Rybakiewicz Michał, Sadulski Piotr, Sawiczewski Wacław, Ślęk Franciszek, Sulimierski Kazimierz, Szużic Maksymiljan, Szwed Józef, Świeżawski Kazimierz, Trembecki Hipolit, Twaróg Feliks. Wajda Franciszek, Wyżykowski Stanisław, Zajączkowski Bronisław, Zalewski Władysław, Zdański August. 8 abiturjentów reprobowano na rok, 3 bez terminu, 15 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po ferjach.

Konfiskata. Numer 14. *N. Reformy* skonfiskowała prokuratorja za artykuł, zamieszczony w kronice, p. t.: „W sprawie Morskiego Oka“.

Obchód „wianków“ odbył się onegdaj w Krakowie na Wiśle pod Wawelem bardzo uroczyście w obecności kilkunastu tysięcy osób. Oba brzegi rzeki, wszystkie pobliskie wzgórza, szkarpy Wawelu, dachy pobliskich domów zapełnione były widzami. Miejsca płatne także były pełne, ztąd wnosić należy, że dochód musi być znaczny i po pokryciu kosztów pozostanie jeszcze zapewne jakaś suma dla „Sokoła“, dzięki któremu obchód przyszedł do skutku. Po puszczeniu kilkunastu rac, oznajmiających początek obchodu, puszczono ze zmierzchem kilkaset wianków z różnokolorowemi światłami. Następnie ukazało się na Wiśle kilkadziesiąt łodzi, oświetlonych ogniami bengalskimi i pochodniami, ogniomistrz p. Mądrzykowsk spalił wspaniałe w całem tego słowa znaczeniu ognie sztuczne. Nagrodziła go też za to publiczność rzęsistymi oklaskami. Najpiękniejszą częścią programu było bombardowanie fortecy, które się w zupełności p. Mądrzykowskiemu udało.

W obchodzie tym wziął udział połączony chór „Sokoła“ i „Gwiazdy“, i odśpiewał bardzo udatnie pod kierunkiem p. Deca dwanaście pieśni narodowych. Między puszczeniem jednej a drugiej racy grała muzyka wojskowa.

Na zakończenie uroczystości oświetlono zamek ogniami bengalskimi. Pogoda sprzyjała obchodowi

W procesie karnym przeciw pp. Breiterowi i towarzyszom w Krakowie, ukończono już przesłuchanie oskarżonych i rozpoczęto postępowanie dowodowe. Rozprawa w tym tygodniu prawdopodobnie nie będzie skończoną.

Owacja dla p. Jelinka Z Pragi czeskiej donoszą nam pod d. 23. bm. o serdecznej owacji, której przedmiotem był literat czeski p. Edward Jelinek, prawdziwy przyjaciel naszego narodu. Grono niewiast polskich w Pradze, chcąc równą odpłacić sympatją p. Edwardowi Jelinkowi, literatowi czeskiemu i polskiemu, za serdeczne wzmianki w pismach jego o Polkach, urządziło d. 20. bm. wspólnie z Ogniskiem polskiem ucztę wieczorną, przy której po odpowiedniem przemówieniu pani Karoliny Wy......... w imieniu Polek zgromadzonych i nieobecnych, a również tę myśl podzielających, wręczone mu zostało złote pióro, jako upominek od Polek w Pradze. P. Jelinek, dla którego objaw ten był rzeczywistą niespodzianką, w odpowiedzi swej serdecznej, wspominając o coraz to większem zbliżeniu i poznawaniu się obu pobratymczych narodów, zakończył słowami: „kochajmy się!“ Uczta, w której także kilku przejezdnych gości i z innych dzielnic Polski brało udział, przeplatana przemówieniami tak ze strony reprezentantów Ogniska polskiego, jakoteż i gości, przeciągnęła się do 2. godziny w nocy.

Zaznaczyć musimy, że po raz pierwszy w zebranich polskich, panie nasze tak liczny wzięły udział, co prawdopodobnie da początek do częstszych towarzyskich zebrań naszych ziomków, u których przy nader skromnej ich liczbie czuć się dawał brak tej spójni, która i ducha pokrzepia i tak jest w szczególności w Pradze pożądaną.

Ze zdrojowisk. W Krynicy bawi około 700 osób, w tej liczbie wielu z Ukrainy, Wołynia i Królestwa. Zakład hydropatyczny Ebersa, cieszy się wielkiem powodzeniem. W Żegestowie bawi około 80 osób, w Szczawnicy do 300, Rabka, Rymanów, Iwonicz, zapełniają się wolniej, ale ciągle. W Ausse bawi według ostatniej listy 1301, w Gmunden 1793 (bawi tu król Chrystjan duński), w Gräfenbergu 479, w Ischl 2031, w Karlsbadzie 13.684 (bawi tu ks. Ferdynand bułgarski, a w tych dniach przybędzie exkról Milan), w Cieplicach 645, w Marjenbadzie 5002, w Trenczynie 1413, w Tatra Füred 291. Ze wszech stron dochodzą skargi na zły stan powietrza, które nawet w Gleichenbergu nie dopisało.

118 lat istnienia. *Gazeta Warszawska* pisze „Dzisiejszy (162) numer *Gazety Warszawskiej* wychodzi z pod prasy własnej drukarni na Krakowskiem Przedmieściu, w domu, zwanym „pałacem Karasia“, nawprost statuy Kopernika.

W ciągu swego sto-ośmnastoletniego istnienia pod niezmienioną nazwą *Gazeta Warszawska*, zaledwie po raz piąty odmienia ona siedzibę.

Hurko w Kaliszu. Do wczorajszej notatki „Raczył“ dodajemy: Podczas przeglądu wojska główną uwagę zwracał Hurko na straż pograniczną, która wcielona niedawno do armji czynnej, stanowić będzie niejako straż przednią w razie wojny.

Podczas przyjęcia Hurki w ratuszu przez deputację miasta z prezydentem miasta na czele, adwokat Parczewski, po krótkiem przemówieniu, wręczył Hurce prośbę o poparcie projektu budowy kolei kaliskiej. Hurko odpowiedział na to, że, jako naczelnik kraju, nie miałby nic przeciw temu, lecz, jako głównodowodzący wojskami Królestwa Polskiego, na to zezwolić nie może, ponieważ nie zgadza się to z systemem strategicznym.

Na przemówienie kupca Landaua po niemiecku, odpowiedział Hurko, że języka tego nie rozumie.

Wieża Eiffla w djamentach. Pomysł wieży Eifflowskiej na ostatniej wystawie w Paryżu, spowodował był jednego z jubilerów tamtejszych, Martin Posne'a, do sporządzenia wiernej kopji tej wieży, 1 metr wysokiej, ale wysadzanej djamentami. Była to spekulacja, obliczona na zarobek znaczny z biletów wstępu w czasie wystawy, płaconych osobno za obejrzenie tej „djamentowej wieży“, ewentualnie zaś na sprzedanie jej korzystne jakiemu miljonerowi amerykańskiemu. Tymczasem p. Posne spóźnił się bardzo z wykończeniem swego „cuda“ i spekulacja zrobiła fiasko. Następstwem zaś było bankructwo pomysłowego, ale powolnego jubilera, któremu przed paru dniami sprzedano djamentową wieżę, na licytacji publicznej za kwotę 220 000 fr. podczas gdy realna wartość 21.000 sztuk djamentów, 3.000 karatów ważących, a ku temu celowi przezeń użytych, czyni do 350.000 fr.

Tragedja w klatce białego niedźwiedzia. Z Frankfurtu donoszą pod datą 23. bm.: W tutejszym ogrodzie zoologicznym dostała się ubiegłej nocy niepostrzeżenie pewna dziewczyna wiejska, z Bawarji pochodząca, zupełnie naga, do wnętrza klatki białego niedźwiedzia, w ten sposób, że z gałęzi najbliższego drzewa spuściła się tam na powrozie. Przechodzący nad ranem strażnik, ujrzał ją ku swemu przerażeniu siedzącą na ziemi w klatce, a w pobliżu przypatrującego się spokojnie tak niezwykłemu gościowi drapieżnika. Niezwłocznie też pobiegł po towarzyszy, aby zagadkową amatorkę wrażeń silnych usunąć z klatki, zanim atoli powrócił z nimi, niedźwiedź obudzony zapewne ze swej chwilowej apatji krzykiem i wołaniem dozorców, rzucił się na dziewczynę i poszarpał ją literalnie na sztuki. Przypuszczają, że młoda Bawarka szukała niechybnej śmierci i znalazła ją pod wpływem obłąkania.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Mich Bobrzyński, powróciwszy z wizytacji szkół w Kołomyi, wyjechał do Krakowa. —

Losowanie posagów u św. Zofji, skończyło się onegdaj znacznie wcześniej, jak zwykle, bo już przed godziną 2gą, a to skutkiem niełaski św. Jana, który rzęsistym deszczem skropił dziewczęcą rzeszę, pragnącą posagu i — męża w dalszej lub bliższej przyszłości. W tym roku posag największy z fundacji Łukiewicza w kwocie 4450 zł. przypadł sierocie z zakładu św. Kazimierza, Stanisławie Skibińskiej. Drugą szczęśliwą, biorącą posag w kwocie 600 zł. z fundacji Łodzia Ponińskiego, była Zofja Marja Wonsch. Trzeciej Fryderyce Bonnert przypadł również w udziale posag w kwocie 300 zł. z fundacji Ponińskiego. Czwarty w kwocie 84 zł. z fundacji Czarkowskiej wyciągnęła Aniela Czernecka, także sierota zakładu św. Kazimierza. Zawiedzione w nadziejach tego roku dziewczątka, opróżniły rychło ogród przed kościołem i o godz. pół do 3. już pusto było pod św. Zofją.

Egzamin dojrzałości odbywał się w tutejszem gimnazjum Franciszka Józefa od 8. do 20. pod przewodnictwem delegata rady szkolnej krajowej dr. Bronisława Kruczkiewicza, profesora uniwersytetu lwowskiego. Do egzaminu tego zgłosiło się: 69 abiturjentów, mianowicie 66 uczniów publicznych, 1 prywatny i 2 eksternistów. Otrzymało zaś świadectwo dojrzałości z odznaczeniem 5, bez odznacznia 37; pozwolono poddać się poprawczemu egzaminowi z jednego przedmiotu 20. Reprobowanych na jeden rok zostało uczniów publicznych 6, eksternista 1. Mianowicie uznani zostali za dojrzałych z klasy VIII A: a) z odznaczeniem: Jamrozik Mieczysław, Kochański Mikołaj, Lewicki Juljan, Sander Otto; b) bez odznaczenia: Harasowski Aleksander, Jaworski Aleksander, Korzeniowski Henryk, Korzeniowski Michał, Kruszyński Roman, Kruszyński Władysław, Łaszkiewicz Józef, Moszyński Kazimierz, Oprzędkiewicz Juljan, Ottman Aleksander, Pilecki Oktawian, Simonowicz Jakób, Śmieszko Jan, Strawiński Adam, Stupnicki Teofil, Topolnicki Władysław, Wojnowski Aleksander, Wszelaczyński Tadeusz, Danek Bronisław. Z klasy VIII B:

---

3)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

II.

W kilka minut stanęli na miejscu. Hrabia, poświstując, przebiegł schody pierwszego piętra, wydobył z kamizelki kluczyk i drzwi mieszkania otworzył. W przedpokoju nie było nikogo. Rzucił niedbale futro i kapelusz i wszedł do salonu. Tu panowała cisza. Ciężkim abażurem otulona lampa, dawała przyćmione, chociaż dostateczne światło, aby odróżnić panujący zbytek. Było prawie ciasno od pięknych sprzętów, marmurów i bronzów. Hrabia był tu, jak w domu. Swobodnie przeszedł salon, a miękki dywan tłumił jego kroki. Uchylił aksamitną portjerę u wejścia do buduaru, oświetlonego kandelabrem na kararyjskim słupie. I zaiste pożądanem było to światło do lepszej oceny widoku, jaki się oczom przedstawiał. Buduar obity niebieską materją od góry do dołu, posadzkę pokryto takiejże barwy francuskim dywanem. Wszędzie drogocenne mebelki, cacka, heban, złoto i masa perłowa. Rzeźby [illegible] do przechowywania drogich kamieni [illegible] W rogu, na otomanie, osłoniętej smyrneńską tkaniną, spoczywa kobieta — istny model do „Marzenia“ Suchorowskiego. Kaszmirowa gabrjela turkusowego koloru, rysuje utoczone kształty doskonałej karnacji i owej ryt- [illegible] ...ają pierś, której lekkie fale zdają się mówić [illegible]

biarza. jam żywa i piękna“. A piękną była istotnie. Rękę, obnażoną do łokcia, zwiesza bezwładnie ku ziemi, a drugą, snać miększą od erdredonem usłanej poduszki, swą cudną, spiącą głowę podpiera. Niedomknięte usta różane chwalą się ślicznemi ząbkami. Kruczy włos lśniący podnosi białość twarzy, okraszonej żywym, jakby gorączkowym rumieńcem. Na dywan spadł złoty pantofelek, za którym instynkt szuka i wnet spostrzega zabłąkaną nóżkę w kaszmirowych fałdach.

Stał hrabia chwilę w tem niebieskiem niebie i myślał:

— Dalibóg, Terka jest piękną, ale, mam jej dosyć. *Toujours perdrix.* Wreszcie, te rumieńce tak żywe, niekiedy kaszel, tak jest, to bardzo możebne... A tamta równie piękna, a jaka świeża...

I mimowoli porównywał dwa tak sprzeczne z sobą obrazy: ten, który miał przed sobą, z tamtym, opuszczonym przed chwilą. Jakiż tu zbytek, jaka tam nędza! A jednak — mówił do siebie — oddam i tę i wszystkie jej podobne, dla tamtej bosej, półnagiej...

I zbliżywszy się ku spiącej, lekko dotknął jej ręki

Terka otworzyła oczy.

Jednocześnie, na kominku, w ramionach chińskiej figurki, zegar dzwonił siódmą godzinę.

— Tak późno przychodzisz, Lutek — mówiła Terka, nie zmieniając pozycji i ziewając, sięgnęła po guzik od dzwonka.

— Na kogo chcesz dzwonić? — zapytał hrabia.

— Na Antosię. Czas się ubierać. Chciałabym być na pierwszym akcie.

— Nie mam loży.

— Jakto nie masz? Chyba żartujesz — mówiła zaniepokojona. — Głowa mnie boli, nie mam ochoty do żartów.

— Nie żartuję wcale. Nie mogłem dostać nigdzie, dawałem sto rubli!

— To trzeba było dać dwieście, trzysta — mówiła już niecierpliwie, podnosząc się z otomany. — Jeśli to prawda, toś mnie ładnie urządził. Podaj mi pantofel — i wskazała ręką na dywan.

Hrabia rozkaz spełnił i schylił się ku ziemi, aby obuć nóżkę pięknej damy.

— Obejdzie się. Zła jestem — i szarpnąwszy nogą, ubierała się sama. Potem wstała, a poprawiając włosy w *trumeau*, obok stojącem, mówiła już ze złością:

— To już chyba Pan Bóg mnie skarał takim niedołęgą, doprawdy, wszystkie znajome były na Sarze, nawet ta piegowata Kornacka miała parterową lożę, tylko ja jedna nie zasłużyłam sobie na tyle względów u pana hrabiego.

Mimo niezaprzeczonej piękności Terki, hrabia, stojąc wprost lustra, dopatrzył tyle złości w jej twarzy, że się na odpowiedź zdobył:

— Mogłabyś pohamować się cokolwiek. Cudów robić nie umiem. Wiedz zresztą, że ci, co mają loże zamówione, nie handlują niemi dla zysku, jakbyś to ty pewno zrobiła.

— Proszę pana hrabiego nie zapominać się i nie radzę bawić się w złośliwość, bo i ja umiem być taką samą. Trzeba było zamówić w kasie wczoraj, onegdaj....

— O tem zapomniałem i za to cię przepraszam. ..

— Idź do djabła z twojem przeproszeniem....

— Terka, zapominasz się, tego nie lubię...,

— A ja nie lubię, aby mnie traktowano, jak pierwszą lepszą facetkę, wiesz! Trzeba mnie było uprzedzić, każdy inny zrobiłby mi tę przyjemność.

— Sądziłem — mówił hrabia znów z zimną krwią—że tylko ja mam prawo kupować ci loże.

— Dajżesz mi pokój z morałami. Dobry sobie. Więc trzeba było kupić, a nie przychodzić o siódmej godzinie z niczem. — I rzuciła się ze złością na biegunowy fotel, zasłaniając usta od kaszlu.

— Zresztą — rzekł hrabia, krocząc po dywanie — może nie będziesz tak bardzo żałowała dzisiejszego teatru, jeśli ci powiem, że za pieniądze, przeznaczone na lożę, dwie głodne córki zapłacą pogrzeb matki i kupią sobie trzewiki. Czy ty byłaś kiedy głodna, Terko?

— Cóż to ma znaczyć i co mnie to wszystko obchodzi? Skądże jakieś przymówki? Nie znałam pana hrabiego i nie było mi gorzej jak jest.

— Nie wątpię, widziałem to na własne oczy, a wreszcie nie robię żadnych przymówek, tylko...

— Tylko co?

— Posłuchaj. — I w krótkich słowach skreślił Terce obrazek, jaki miał nie dawno przed okiem. Zamilczał tylko o piękności dziewczyny.

— Ha! ha! — zaśmiała się Terka szydersko.—To doskonałe, to pyszne doprawdy, za lożę na tragedję przynosi mi brudy i nędzę z przedmieścia. A dziękuję, bardzo dziękuję za taką zamianę. Lepiej było tym żebrakom zostawić adres biura dla nędzy wyjątkowej, lub dać im złotówkę, a dla mnie zrobić, co było twoim obowiązkiem.

— Zrobiłem, jak uważałem za godziwe, a w tej chwili, bądź co bądź, sądziłem, że masz cokolwiek więcej serca dla nieszczęśliwych.

— A, nie nudź-że mnie, ty litościwa osobo — rzekła Terka już w pasji i zerwawszy się, zmierzała do drzwi sąsiedniej sypialni.

— A no, i ja wychodzę — mówił hrabia i z przyzwyczajenia dodał: Po teatrze zastaniesz nas u Bouequerella, przyszlę ci karetę.

— Jak ci się podoba — mruknęła rozzłoszczona kobieta i drzwiami za sobą trzasnęła.

— O, mam jej dosyć, potąd — i hrabia przesunął ręką po szyi. Za chwilę wyszedł z buduaru. Postanowił tam więcej nie wrócić. Ale kiedy w przedpokoju futro na siebie nakładał, Terka znalazła się we drzwiach jadalni i rzekła, wychylając się:

— Oddajże mi te sto rubli, co były na lożę przeznaczone. Żeś tam jakieś pogrzeby urządzał, to mnie przecież nic nie obchodzi!

— Najchętniej, słuszna uwaga — odparł hrabia, podając jej sturublówkę, jakby na to przygotowaną.

— Zła — mówił do siebie już na schodach. Szkoda, żem jej obiecał przysłać karetę. To zły początek zerwania. Jak ją porzucę, chyba nie będzie miała prawa skarżyć się na mnie. Nie trwa półroku ta znajomość, a już poszła znaczna część Czarnogórskiej dębiny. Ale co prawda, nie żałuję. Zawsze to najszykowniejsza dziewczyna w Warszawie, Ba, ale tamto młodziutkie, niewinne... A, cóż to za ramiona! co za oko! Prześliczne dziecko. Tylko najgorzej, że to trzeba będzie znów ekwipować od szpilki aż do salonu, a z pieniądzmi zaczyna być co raz ciaśniej. Dębiny mi żal, a pożyczki piekielnie kosztują. Ha, była nie była, tak, czy siak, weźmiemy się do bankierówny.

— Do teatru krzyknął na Karola, siedząc już w dorożce i kończył myśl zaczętą:

— Wydamy znów kawał grosza na rachunek kasy Rejchstejna. A nuż się ta kombinacja nie uda? Byłoby głupio. Alfonsyna najbogatsza panna w Warszawie. Ha, jak nie, to poszukamy w Berlinie; *stejn*, *mann*, czy *berg*, to jeden djabeł. [illegible]

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

a) uznany został za dojrzałego z odznaczeniem Finkler Marek; b) uznani za dojrzałych: Bielański Witold, Bojarski Kajetan, Briefer Izaak, Głażewski Adam, Hausmann Maurycy, Lau Izaak, Majewski Kazimierz, Max Rudolf, May Antoni, Necheles Izaak, Niemczycki Stanisław, Ostrowski Wiktor, Sbrieser Herman, Starkel Juljusz, Stobiecki Zdzisław, Zagórski Kleofas, Zwiebel Abraham.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Słotwina w powiecie żywieckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 20·0°C., najwyższa + 29·0°C., najniższa + 13·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby pozostanie około + 20·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70 prc.; opad: deszcz chwiliwy, powietrze jeszcze ciągle skłonne do burzy.

Cukierki Smolki. Smolka, żegnając się przed odjazdem do Gastein z kolegami prezydjalnymi, Chlumeckym i innymi, właśnie przy końcu rozpraw nad funduszem dyspozycyjnym, powiedział: „No, rząd ma już swój fundusz dyspozycyjny, a ja muszę się dopiero postarać o taki na cukierki dla posłów, którzy utracili głos przy rozprawie. Trzeba im tę gorycz osłodzić.“ Odnosi się to do kasetki z cukierkami, która zawsze leży na stole prezydjalnym obok oznak godności prezydjalnych. Posłowie wszystkich stronnictw czerpią z niej, witając się z prezydentem. Smolka, odjeżdżając na czas jakiś, nie chce przerywać dawnego zwyczaju i zostawia fundusz dyspozycyjny na... cukierki.

Wycieczka „Sokołów“ do Pragi. Po legitymacje do „Sokoła“ od godziny 5. — 8. wieczorem może się zgłosić każdy, nawet nie będący członkiem „Sokoła“, kto chce jechać do Pragi, lub choćby tylko do Krakowa. Jadący tym pociągiem korzysta 50 procent opustu z cen jazdy na całej przestrzeni i może wracać w przeciągu 14 dni każdym pociągiem, wyjąwszy pospieszne.

Cena jazdy ze Lwowa do Krakowa i z powrotem II. klasą 12 zł. 43 ct., III. klasą 6 zł. 46 ct., z Krakowa do Pragi i z powrotem II. klasą 18 zł., III. klasą 9 zł. 50 ct. — Dwoje dzieci w wieku od 2 — 10 lat jadą za opłatą jednej karty dla dorosłych, osoba jadąca z jednem dzieckiem II. klasą kupić ma jeden bilet II. klasy i jeden III. klasy, jadąca zaś III. klasą, bilet II. klasy.

Odjazd ze Lwowa d. 26. b. m. w piątek (według czasu peszteńskiego) z głównego dworca o godzinie 11. minut 50 w południe, przyjazd do Pragi o godzinie 3. minut 40 po południu w sobotę.

VII. nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 27. bm. o godz. 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zmiana statutu. 2. Odczyt p. Aleksandra Czołowskiego pt. „Lwów za ruskich czasów“.

Nie zapominajmy o swoich! (*Dz. Polski* z d. 18. czerwca rb.). Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy Lisińskim w Zurychu, pp.: Wacław Ibjański zł. 5, Wł. B. 1, X. X. 1, F. K. z Kołomyi 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek w Teatrze letnim „Cagliostro we Wiedniu“, operetka w 3. aktach Strauss'a.

Panna Stanisława Dzirytówna, uczennica p. Kotarbińskiego, która goszcząc na naszej scenie, zjednała sobie rzetelne uznanie inteligentnej publiczności, zakończyła szereg występów gościnnych i wyjeżdża w tych dniach do Krynicy i Zakopanego, z zamiarem urządzenia tam wieczorów deklamacyjnych. Nie wątpimy, że sukces i uznanie będą jej towarzyszyły, młodziuchna bowiem artystka posiada nietylko znakomite warunki sceniczne, ale także to wielkie a prawdziwe zamiłowanie zawodu, tak rzadkie dziś u młodszej generacji artystów. Dziś, gdy artystka ukończyła szereg swych gościnnych występów, możemy — nie obawiając się, ażeby nas o reklamę posądzono — powiedzieć otwarcie, że z ogółu ról, odtwarzanych przez nią na naszej scenie, nabraliśmy przekonania, iż ma prawdziwy talent, który w miarę nabytej rutyny, zabłyśnie w całej pełni. Dziś naiwność ginie na scenie, bo nie wiele jej w życiu, to też do ról naiwnych w pojęciu dawniejszem brak przedstawicielek. Dzisiejsze naiwne w utworach scenicznych, są trojakie: „Naiwno-cyniczne“ — w utworach francuskich, „naiwno-praktyczne“ i „naiwno-szlamazarne“ w utworach niemieckich. Takich naiwnych, jak je widzimy w „Pożarze w klasztorze“, „Zbudziło się w niej serce“, „Folwark Primerose“, „Grzeszkach babuni“, „Dzieciakach“ — nie tworzy się już dzisiaj, to też i brak dla nich przedstawicielek, pomimo, że każda naiwna w jednej z tych sztuk swych sił próbuje. Otóż panna Dziryt posiada dzięki swym warunkom specjalny talent do ról prawdziwie naiwnych. Grę jej cechuje prawda i naturalność, czyniąca na widzu nader sympatyczne wrażenie, mająca właściwy sobie urok. To też zdaje się nam, że się nie mylimy, rokując młodej artystce piękną przyszłość; niechaj tylko nie ustaje w pracy, a przedewszystkiem niech, jak dotychczas, nie goni i nadal za oklaskami, kosztem tanich efektów scenicznej kokieterji, znajdujących się po wsze czasy amatorów — ale ciągle trzyma się słusznej zasady: sztuka dla sztuki. Może to jej karjerę sceniczną nieco opóźni — ale za to ją niezawodnie utrwali.

Produkcja konkursowa uczniów konserwatorjum gal. tow. muzycznego odbyła się, wczoraj wobec nader licznie zgromadzonej publiczności. Niedawno wprowadzona, nowa ta forma popisów okazuje się za każdym razem jak najodpowiedniejszą, jedyną powiedzieć można dla instytucji, pierwszorzędne w kraju zajmującej stanowisko. Dwanaście numerów programu, na który złożyły się organy, klarnet, fortepian, skrzypce, śpiew i deklamacja, utworzyły produkcję artystycznie lepszą od wielu koncertów, jakich w ciągu sezonu nieraz się słucha; pod względem zaś pedagogicznym niezwykle zajmujący obraz obecnego stanu szkoły towarzystwa muzycznego i postępów, jakie uczniowie w ciągu roku poczynili. Wynik spostrzeżeń, jakie wczoraj zrobiliśmy, jest ze wszech miar nadzwyczaj dodatni. Klasa prof. Wolfsthala, w której wystąpiły panny Dankowska i Weithornówna, oraz p. Katz, a nadewszystko p. Swedrowski, przedstawiła się świetnie. Niemniejsze wrażenie zrobiły uczenice prof. Wszelaczyńskiego, a zwłaszcza panny Zofia Lateinerówna i Henryka Kozłowska, wykonaniem koncertowych utworów na fortepian. Klasy prof. Schwarza, Linki, Wysockiego Walerego i Wysockiego Franciszka, miały swych przedstawicieli w osobach p. Michała Falla (organy), Zwilinga (klarnet), Natalji Sweinitzowej (śpiew) i Natalji Szczecińskiej (deklamacja). Wszyscy wywiązali się ze swego zadania w sposób zupełnie zadowalniający.

Wczorajsza produkcja przynosi prawdziwą chlubę całemu konserwatorjum, tak dyrektorowi, jak gronu profesorów i świadczy zaszczytnie o ich pracy i zdolnościach.

W niedzielę odbędzie się o godzinie 11. rano ogłoszenie rezultatu wczorajszego konkursu i wręczenie nagród.

Profesor Jan Czubski skomponował świeżo nader pięknego „*Poloneza*“ na solo skrzypcowe z towarzyszeniem fortepianu, i utwór ten ofiarował arcyksiężniczce Marji Dolores, córce arcyksięcia Leopolda Salwatora i arcyksiężnej Bjanki, na pamiątkę jej chrztu 9. maja br. w naszem mieście. Polonez został przez arcyksięstwo bardzo życzliwie przyjęty, a p. prof. Czubski otrzymał zaproszenie przybycia do pałacu i odegrania osobiście swego pięknego utworu. Dnia 1. czerwca od 4. do 5½ po południu artysta nasz produkował swe kompozycje skrzypcowe i fortepianowe w salonie u arcyksięstwa, którzy oboje wraz z księżną Madrytu, infantką Marją Beatrix i licznie zebranym dworem nie szczędzili p. Czubskiemu gorących słów uznania, pochwał i wdzięczności. Niektóre swe kompozycje, mianowicie „Polonez Wielki“ na fortepian powtarzać musiał artysta po dwakroć. „Polonez“ skrzypcowy, o którym arcyksiężna Bjanka, jako sama umiejętnie grająca na skrzypcach, wyrażała się bardzo pochlebnie, wyjdzie wkrótce z druku i będzie do nabycia w księgarniach.

Teatr letni.

Wyborna, pełna życia i ruchu komedja pp. Hennequin i Najac „Lolo“, w doskonałem tłumaczeniu Stanisława Dobrzańskiego, który w niej jako Petillon święcił ongi prawdziwy tryumf na naszej scenie, ujrzała onegdaj światło kinkietów na deskach sceny letniego teatru. „Lolo“ u przesadnych purytanów spotykał się z zarzutem — zbytnie swobody. Zarzut ten może po części usprawiedliwiony sytuacjami, był zupełnie błędny co do treści i tendencji. „Lolo“ bowiem jest to satyra na wychowanie w niektórych domach, które żyją tylko pozorami. Takie Bébé trzymające się sukni mamy, a brojące co się zowie, znał każdy zapewne, bo to typ nie rzadki.

„Lolo“ ukazał się w nowej, ale doskonałej obsadzie; tytułową rolę Karola Aigreville odegrał p. Kwieciński, który przed laty stworzył tę postać na naszej scenie, a pomimo, że dziś znacznie już jest starszym i — pod względem tuszy okrąglejszym, potrafił „Lola“ zagrać tak, jak przed laty. Petillonem był p. Zboiński, który zwłaszcza w drugim akcie zbierał huczne oklaski za swą grę wyborną. Bardzo dobrym, pełnym komizmu i naturalnego humoru był p. Feldmann, jako ojciec Lola, a pp. Cichocka, Kwiecińska, Hierowski i Walewski, uzupełniali szczęśliwie całość.

Publiczność zebrała się licznie i oklaskiwała artystów. „Lolo“ niejeden raz zapewne ubawi jeszcze naszą publiczność.

Przegląd polityczny.

* Odnośnie do wczorajszego przemówienia sprawozdawcy budżetowego, dra Bilińskiego, pisze *N. fr. Presse*:

„Jeśli p. Biliński sądzi, że rząd stoi na stanowisku polityki koalicyjnej, a lewica do tej zasady się przyłączyła i zaniechała myśli ugrupowania stronnictw, — to przedstawienie to wymaga silnego sprostowania. Lewica nie rozporządzała nigdy rządem z charakterem wyłącznie niemieckim, i nigdy do tego nie dążyła. Lewica pozostawała także za czasów t. zw. „*Bürger-Ministerium*“ i ministerstwa Auersperga w przyjaznych stosunkach z reprezentantami poszczególnych nie-niemieckich narodowości i z nimi się łączyła“. Na dowód tej koalicji przytacza *N. fr. Presse* nazwiska Potockiego i Ziemiałkowskiego.

Bardzo to pięknie wygląda, ale niechże nam się wolno będzie zapytać, jak *N. fr. Pr.* usprawiedliwi zachowanie się lewicy niemieckiej przez 11 lat rządów Taaffego, które przecież słowiańskimi nie były, pomimo, że Ziemiałkowski i Dunajewski zasiadali w gabinecie?

* Różnice, jakie zrodziły się były niedawno temu pomiędzy reprezentantem Bułgarji w Stambule, dr. Vulkovichem a rządem sofijskim, skutkiem których tenże miał nawet prosić księcia o dymisję, były podobno następstwem wyłącznie pewnej kwestji etykietalnej. Szło mianowicie o to, że Stambułow czynił mu wyrzuty, iż on widocznie nie umie nadać sobie stosownej powagi, skoro bywa zbyt często w stosunkach towarzyskich dworu padyszacha pomijany. Asumpt do tej wymówki wziął drażliwy prezydent gabinetu z okoliczności, że Vulkovicha nie zaproszono na galowy objad w Yldiz-Kiosku, wydany przez sułtana z okazji ceremonji obrzezania nowonarodzonych książąt cesarskich. Na to odpowiedział Vulkovich, że on utrzymuje jak najlepsze stosunki z najwybitniejszemi osobistościami Porty, a na ten objad nie zaproszono go, ponieważ zapewne nie chciano drażnić Rosji. Dodał również, że swojej posady nie pragnie trzymać się rękami i nogami, i jeśli rząd książęcy ma lepszego odeń kandydata, to on sam chętnie dla tamtego ustąpi. Równocześnie w. wezyr, dowiedziawszy się o tych kwasach, zatelegrafował z usprawiedliwieniem do Stambułowa, że Vulkowicha nie zaproszono na w mowie będący objad. Niechaj zresztą w Sofji nie uważają tego faktu bynajmniej za jakąś urazę dla rządu książęcego lub osoby jego reprezentanta, gdyż to absolutnie nie leżało w intencjach Porty. W końcu wyraził w. wezyr nadzieję, że ta jego interwencja zadowoli gabinet sofijski i utrzyma Vulkovicha na jego posterunku.

Tak się też stało niebawem, iż zupełna harmonja pomiędzy Stambułowem a dr. Vulkovichem powróciła.

* *Siècle* paryski ogłasza komunikat, jak się zdaje, pochodzący z inspiracji półurzędowej, w którym z całą stanowczością zaprzecza, jakoby Francja kiedykolwiek, a zwłaszcza już w ciągu ostatnich 3 miesięcy czyniła Rosji, pośrednio lub bezpośrednio, propozycje aljansowe. Francja zachowuje w obec tego państwa politykę niezawisłą, aczkolwiek przyjacielską, z tem wszystkiem nie istnieje żadna umowa pomiędzy obu mocarstwami, a tylko porozumiewanie się wzajemne.

* Zmarły świeżo jen. Bronsart v. Schellendorff, były pruski minister wojny, był jednym z najwybitniejszych uczestników kampanji w r. 1870/71. On to wypracował ówczesny plan mobilizacyjny i przebył następnie kampanję całą, jako szef oddziału w wielkim jener. sztabie. Gdy Francuzi wywiesili w Sedanie białą chorągiew, podpułk. Bronsarta wysłano do Napoleona III, jako mediatora, i on ułożył z cesarzem francuskim warunki kapitulacji. W marcu 1883 objął po Kameke'm tekę ministra wojny, którą przez 6 lat z górą piastował. Podobnie jak Verdy du Vernois, François i inne rodziny z nazwiskami francuskiemi, które wydały tęgich jenerałów pruskich, i Bronsartowie pochodzą od emigrantów Hugenotów, wygnanych z Francji edyktem Nantejskim.

* Według doniesienia francuskich pism klerykalnych, utworzyło się pod patronatem paryskiego kardynała-arcybiskupa stowarzyszenie z 20 członków, które przybrało firmę: *Union de la France chretienne.* W odezwie wzywa takowe wszystkich „dobrze myślących,“ aby się przyłączali do nowego towarzystwa, celem „ochrony swobód obywatelskich, towarzyskich i kościelnych.“

* *Kreuz Ztg.* donosi z Moskwy, że w rosyjskiem ministerstwie wojny wypracowano już ukaz, który wnet ogłoszony będzie, zezwalający na pewne ulgi dla osób, do służby wojskowej obowiązanych, jak n. p. krótszy czas służby, tylko w takim razie, jeśli one wpierw zdadzą egzamin z religji prawosławnej. To samo pismo donosi, że rozkazem dziennym zaprowadzony już został w armji carskiej karabin małego kalibru. Kula, wystrzelona z niego, w łusce niklowej, przebija na 400 kroków deskę grubości 27 cali. Karabin waży 10 funtów, przeto o 2 mniej od poprzednika swego Berdanowskiego.

* Z Pragi donoszą, że policja zakazała muzykom grywać na wystawie rosyjski hymn „Boże cara chrani“ i Marsyljankę.

(Telegramy z innych pism.)

Królewiec 24. czerwca. Zmarł wczoraj były minister wojny, komendant I. korpusu, hrabia Bronsart-Schellendorf. (*G. L.*)

Karlsbad 24. czerwca. W ostatnich dniach bieżącego miesiąca lub w pierwszych lipca przybędzie tutaj król Milan. Wynajęto dlań willę „Shakespeare“. (*G. L.*)

Berlin 24. czerwca. Przybył tu dzisiaj ambasador niemiecki w Petersburgu jen. hr. Schweinitz. Przeważa zdanie, iż powróci on nad Newę, lecz tylko dla doręczenia listu odwołującego go z dotychczasowej posady. (*G. L.*)

Paryż 24. czerwca. *XIX Siécle* zaprzecza stanowczo wieściom o zabiegach Francji, celem zawarcia przymierza z Rosją. Między Francją i Rosją nie istnieje żaden układ, a tylko milczące porozumienie. (*G. L.*)

Wiedeń 25. czerwca. Pogrzeb konsula Pilińskiego odbył się w Prizrendzie. Brali w nim udział konsul austrjacki Schmucker z Ueskub z całym personalem konsulatu, miejscowe władze cywilne i wojskowe, konsul rosyjski i liczna publiczność. Trumnę złożono w grobowcu pod kościołem w Prizrendzie. (*G. L.*)

Wiedeń 25. czerwca. Cesarz zapisał się na liście członków założycieli austrjackiego muzeum dla rolnictwa i leśnictwa. (*G. L.*).

Berlin 25. czerwca. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, na której, jak słychać, zastanawiano się nad zarządzeniami dla poprawy ekonomicznych stosunków wschodnich prowincyj, zkąd coraz głośniejsze nadchodzą skargi na brak robotników rolnych. (*G. L.*).

Berlin 25. czerwca. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj wieczór przybyłego tu z Petersburga posła Schweinitza. *G. L.*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 13. czerwca do 20. czerwca 1891 r. bez opłaty akcyzowej Pszenica 9·70 do 10·15, żyto 7·10 do 7·40, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 5·— do 5·50, owies 7·10 do 7·55, hreczka 7·80 do 8·—, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·50, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 6·50 do 7·50, pastewny 5·— do 6·—, fasola —·— do —·—, bobik 6·— do 6·30, wyka 5·— do 5.50, koniczyna —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·75 do 14·— na jesień —·— do —·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53·85 do 54·10.

Rada państwa.

Z prawdziwem zdumieniem i oburzeniem odczytaliśmy ostatni komunikat Koła polskiego o posiedzeniu, odbytem dnia 21. czerwca 1891 r. W urzędowym tym komunikacie znajduje się ustęp, dotyczący pewnego artykułu *Gazety Narodowej*, ustęp tak stylizowany, że zaiste na określenie go brak nam słów właściwych. Ustęp ten jest streszczeniem zapatrywań hr. Stadnickiego na wzmiankowany artykuł. Nie myślimy bynajmniej zaprzeczać hr. Stadnickiemu prawa wypowiadania swych przekonań, choćby w nieprzyzwoitej formie, ale mamy prawo domagać się, ażeby sekretarjat Koła, który najważniejsze sprawy pomija kilkoma słowy, miał na tyle taktu, aby podobnych elukubracyj w urzędowym komunikacie nie umieszczał. Komunikat ten redagowano widocznie w tem przekonaniu, że w obec, niestety, często smutnych, naszych wewnętrznych stosunków dziennikarskich znajdzie się jakieś pismo, które ten komunikat umieści. Być może, że takie pismo się znajdzie. Co do nas, acz nie godzimy się bynajmniej z zapatrywaniami *Gazety Narodowej*, sądzimy, że ta obraza, jej wyrządzona, jest obrazą całej prasy, która nie może pozwolić i nie pozwoli, ażeby Koło polskie w urzędowych swych komunikatach takie nieprzyzwoite wobec niej zajmowało stanowisko. Wobec tego bezprzykładnego faktu oświadczamy, że żadnych oficjalnych pism Koła polskiego nadal, aż do otrzymania zupełnego zadosyć uczynienia, zamieszczać nie będziemy. Sądzimy, że jestto jedynie godne stanowisko szanującego się dziennika, które podzielać będzie znaczna część polskiej prasy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. czerwca. Hr. Taaffe zwalczał również Luegera uwagi o Węgrzech, mianowicie te, w których ten mowca mienił połączenie z Translitawją i regulację waluty, nieszczęściem Przedlitawji, zowiąc nadto Węgrów sprawcami wszystkich niesnasek z Rumunją i Serbją. Ponieważ Lueger wspomniał był nazwisko Suessa, więc tenże zabrał głos dla polemizowania z nim i z Vasatym. O Węgrzech wyrażał się nader sympatycznie, mieniąc najgorszą taktyką, gdy podnosi się szczegóły, mogące rozdzielić obie połowy monarchji, natomiast się przemilcza to wszystko, co takowe jednoczyć może. Co do Rosji, powątpiewa mowca o dobroduszności tamtejszej dyplomacji, która chyba co najmniej już na ten epitet zasługuje.

Tilscher złożył imieniem swego klubu deklarację, że Vasaty przemawiał tylko we własnem imieniu.—Demel przemawia przeciw wnioskowi Luegera, poczem powstaje scena nader burzliwa. Lueger oponuje przeciw parlamentarnemu „sądowi doraźnemu“, a hałasujące galerje otrzymują raz po razu surowe upomnienie przewodniczącego. Gdy wreszcie ucichło się, zabrał głos Biliński, zwracając się przeciw Vasaty'emu, który — zdaniem mowcy— po rosyjsku myśli. Ocenę stosunku Polaków do Niemiec a Rosji, zechce p. Vasaty samym Polakom pozostawić, oni bowiem będą chyba najlepiej tę rzecz rozumieli. Czy dla Polaków powstanie ztąd niebezpieczeństwo, gdy tz. slawizm zwalczony zostanie przez germanizm, mowca nie wie, powątpiewa wszakże o tem. Vasaty żądał zbliżenia się do Rosji. My wszyscy — a przynajmniej już Polacy — znajdujemy, że Austrja nie jest dla Słowian niesprawiedliwą. Muszę również zaznaczyć, że aljanse w Austrji nigdy nie są powołane do wywierania wpływu na stosunek państwa do jego narodów. Na napaści tego mowcy, przeciw armji wymierzone, muszę odpowiedzieć, że żywią wielki respekt przed naszą armją. Jestem przekonany, że od czasów Eugeniusza Sabaudzkiego, Austrja nigdy nie była równie potężną i silną, jak obecnie w trójprzymierzu. Skąd też wie dr. Vasaty, że gdybyśmy poszli do Kijowa — ja w ogóle nie wiem, czybyśmy tam poszli—to doznalibyśmy tylu, a tylu klęsk i musielibyśmy powrócić? Czy ten mowca indentyfikuje się może z autorem broszury, wymyślającej na Austrję i jej armję? Zawieranie traktatów niechajby dr. V. pozostawił koronie.

Nastąpiło głosowanie, wśród którego przyjęto pozycję „sprawy wspólne“. — Przekazanie rezolucji Luegera komisji budżetowej, zostało odrzucone wszystkiemi głosami, z wyjątkiem 3 antisemickich i 2 młodoczeskich, poczem rozpoczęto rozprawy nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych. Pierwsi przemawiali teraz pp. Kraus, Doblhammer i Spindler. Ten ostatni nazwał odbyty niedawno spis ludności fałszowaniem prawdy i niebywałem oszukaństwem naukowego i politycznego świata. Za te wyrazy otrzymał ze strony przewodniczącego upomnienie. — Kraus domagał się zaprowadzenia urzędów obwodowych, polepszenia doli lekarzy powiatowych, utworzenia stypendjów państwowych dla medyków, naprawy stosunków sanitarnych i polepszenia sytuacji niższych urzędników.

Wiedeń 25. czerwca. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział minister finansów na kilka interpelacyj. Odpowiadając na interpelację w sprawie zniżenia ceny soli, rzekł minister, że zniżenie to jest możliwe tylko za zgodą Węgrów, a dotychczas jeszcze nie przyszło do porozumienia.

Następnie przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pierwszy zabrał głos szef sekcji Erb podnosząc, że spis ludności w Czechach przeprowadzono najszybciej i ukończono go całkiem w ciągu pięciu miesięcy. Agitacja była tak ze strony niemieckiej jak i czeskiej, ale nie wywarła ona wpływu na ostateczny rezultat spisu, ktόry wypadł raczej na niekorzyść języka niemieckiego. Ministerstwo otrzymało tylko jedną jedyną reklamację z Czech i załatwiło ją pomyślnie dla proszącego. W namiestnictwach wynosiła także liczba zażaleń z powodu spisu daleko mniej, aniżeli w r. 1880.

Promber przyznał, iż agitowano w Czechach i wykazywał, że Czesi dopuszczali się samowoli. Wreszcie żądał p. Promber podwyższenia płac urzędników niższych kategoryj.

Wiedeń 25. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła omawiano wniosek Potoczka co do postawienia w izbie interpelacji w sprawie nadużyć wyborczych. Na przedstawienie uczynione, że sprawa ta należy właściwie do Sejmu, a Rutowski postawił wniosek wysłania raczej deputacji do hr. Taaffego, aniżeli wnoszenia interpelacji — Potoczek wniosek swój cofnął, a wniosek Rutowskiego odrzucono wszystkimi głosami przeciw trzem.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Rjeka (Fiume) 25. czerwca. Cesarz zwidził „dom sierót“, a następnie z arcks. Józefem akademję marynarki i fabrykę torpedów. W tej ostatniej wypuszczono w obliczu monarchy parę torpedów na morze. O godz. 1. popłynął łodzią, otoczony liczną świtą, do eskadry angielskiej. Gdy zbliżył się do okrętu admiralskiego „Victoria“, został strzałami działowemi powitany. Po obejrzeniu eskadry, a zwłaszcza oddziału torpedów, przyczem rolę przewodnika sprawował wiceadmirał Hoskins z adjutantami, podano wspaniałe śniadanie. Dziękując za zeszłoroczne przyjęcie floty austrjackiej w Anglji, wychylił cesarz „na terytorjum angielskiem“ kielich na cześć królowej. Po drugim toaście cesarskim na cześć marynarki angielskiej, wypił Hoskins na zdrowie cesarza. Po 3½ godzinnym pobycie na statku angielskim, odpłynął cesarz wśród grzmotu dział do portu.

Berlin 25. czerwca. *Post* donosi, że hr. Waldersee zostanie mianowany ambasadorem w Petersburgu.

Berlin 25. czerwca. Rada koronna uchwaliła urządzenie loterji z 8 milj. marek na cele polityki kolonjalnej.

Dalsze enuncjacje luksemburskiego ministra Eyschena, opiewają: Być może, że w. książę pojedzie do Berlina, dotychczas jednak nie wspominał o tem. Najlepiej byłoby połączyć Alzację i Lotaryngję z Luksemburgiem, jako państwo neutralne. Pojednanie w. księcia z Niemcami, nie oznacza bynajmniej wstąpienie tegoż na tory polityki niemieckiej.

Z Ameryki donoszę, że kurjer carski, wiozący list carewicza następcy do cara, zginął gdzieś bez śladu pomiędzy San Francisco a New-Jorkiem. Przypuszczają, że został przez nihilistów schwytany.

Belgrad 25. czerwca. Siedmnastu wybitniejszych członków stronnictwa postępowego, postawiono w stan oskarżenia za podburzanie przy sposobności wydalenia Natalji. Lada chwila oczekiwane są liczne uwięzienia osób, należących do tej partji.

Petersburg 25. czerwca. Zaręczyny carewicza, — następcy z księżniczką grecką Marją, jak słychać, odbędą się tutaj w dniu 3. sierpnia bieżącego roku.

W. ks. Michała Michałowicza oddał car pod kuratelę.

Wiedeń 25. czerwca. Medyk Fischer, zasądzony niewinnie zabił się w oczach sędziego; ugodziwszy się nożem w serce.

Bazyleja 25. czerwca. Ostateczna lista urzędowa konstatuje 72 agnosokwanych trupów i 10 zaginionych.

Wiedeń 25. czerwca. Dowiaduję się, że mowa Vasaty'ego, oraz mowy z daną mu odprawą przesłano wczoraj telegraficznie cesarzowi.

Wiedeń 25. czerwca. Izba giełdy wiedeńskiej postanowiła ministerstwu skarbu przedstawić z poparciem prośbę galic. Wydziału krajowego, ażeby notowane były: 4% galic, pożyczka krajowa z dnia 1. maja 1891 r., 4½% galic. pożyczka krajowa z dnia 1-go listopada 1888 r., i 4 i pół prc. pożyczka krajowa z dnia 1-go maja 1889 r.

Wiedeń 25. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie nadzwyczajnego profesora zoologji i anatomji porównawczej, dr. Wierzejskiego, zwyczajnym profesorem zoologji na uniwersytecie krakowskim.

Praga 25. czerwca. Liczba osób, które zwidziły wystawę jubileuszową za biletami płatnemi przewyższa przeszło pół miljona.

Berlin 25. czerwca. *Hamb. Corr.* donosi, że sprawa nominacji na opróżnione miejsca naczelnych prezydentów nie jest jeszcze w ministerstwie zdecydowaną i tylko powołanie Puttkamera do Szczecina jest pewnem.

Berlin 25. czerwca. Wiadomość *Post* o rychłem zamianowaniu hr. Waldersee ambasadorem w Petersburgu przyjęto z pewnem niedowierzaniem, a to głównie z powodu, że hr. Waldersee uchodził zawsze za zdeklarowanego przeciwnika Rosji, a poniekąd za przewódcę stronnictwa wojennego.

Londyn 25. czerwca. *Times* pisząc o odwiedzinach cesarza austrjackiego, złożonych eskadrze angielskiej w Fiumie, wyraża nadzieję, iż odwiedziny cesarza są nowym dowodem przyjaźni austro-angielskiej, która istnieje, chociaż nie ma żadnego spisanego przymierza. Przyjaźń obu tych mocarstw — pisze *Times* — jest dawną i trwałą, a wzmacnia ją jeszcze wspólność celów i interesów oraz podobieństwo charakterów. O utrzymanie pokoju musi się przecież troszczyć tak samo to państwo, które zaprowadziło spokój w Bosnji i Hercogowinie i uczyniło je zamożemi i bogatemi prowincjami, jak i to państwo, które dla uciemiężonego Egiptu uczyniło to samo.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Fortepian i całe urządzenie pokoju do nabycia ul. Zamojskiego l. 1.

Une Parisienne désire se placer pour les deux mois de vacances. S' adresser rue Jagiellonska 7. II. étage.

Chart, maści bi.ławej, młody, — jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela Marcina Horak, ul. Szeptyckiego l. 35, Lwów. 518

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wał-wa 15. Cena pudełka 70 ct.

Dom piątrowy z ogrodem i placem pod budowę w korzystnem położeniu z powodu wyjazdu ze Lwowa do sprzedania. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 516

Ukończony akademik poszukuje lekcji na dłuższy czas na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności administracja pod lit. X. 517

Stare skrzypce włoskie do zbycia. Kazimierzowska 37. Stróż wskaże.

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu Antoniego Endersa, we Lwowie. 505

Cytra prawie nowa, ze szkołą i podstawką, tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Cytra poste restante Limanowa.

Osoba inteligentna, wolna, życzy sobie do zarządu domem u wdowca. Litery: k. J. poste restante Kołomyja.

Fotografja, uzdolniony retuszer, a w razie potrzeby i operator, poszukuje posady odpowiedniej. Zgłoszenia przyjmuje poste rest. E. K. w Gorlicach.

Cytra bawarskiego systemu, bardzo duża z prześlicznym dźwiękiem wraz z bardzo pięknym futerałem jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość: ulica Boimów l. 4, I. p., drzwi nr. 5 a. 514

Uzdolniony strzelec, rodem z Arabji liczący lat 26, żonaty, pragnie zmienić posadę. Może się wykazać chlubnem świadectwem z Galicji za dłuższy czas. Łaskawe oferty pod literą J. M. w Podkamienin obok Rohatyna (poste restante) 513

Urzędnik, wdowiec, w małej mieścinie poszukuje inteligentną biedną wdowę lub starszą pannę, któraby rozumiała domowem gospodarstwem, osobliwie kuchnią pokierować. — Adresować S. B. J. poste restante Lwów. 511

Profesor gimnazjalny gotów przyjąć lekcję na wsi podczas wakacyj od 16. lipca do 29. sierpnia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Listy przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", pod „Profesor 69". 506

Wyborną kawę wiejską, podśmietanie, mleko, poziomki ze śmietaną, oraz inne artykuły spożywcze — dostać można najtaniej w Mleczarni pod „Alpejską różą". Lwów, Sykstuska 23, wchód przez podwórze. 509

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1z. i 3. - 5.

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 453

Trzy pokoje z kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23, od 1. sierpnia.

Pokój frontowy przydatny na sklep jest od 15. lipca ul. Kopernika l. 22 do najęcia. 519

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 508

Korespondencja prywatna.

X Z. Byłem ostrożny; zdawało mi się (mylnie), że kłusownik jest na tropie jelenia. Rady twej stanowczo usłucham, ale stać się to może w jesieni; jak twoje zdrowie? Mnie dobrze zupełnie ale moralnie jestem zgnębiony; wyobrażasz sobie jak bardzo pragnę mieć sposobność pomówienia z Tobą; zdaje mi się, że widok twój i słowa byłyby pociechą. Dotąd nie ma zmian żadnych, gdy zajdą, doniosę, ty czyń tak samo, a pamiętaj, że każda wieść z upragnieniem oczekiwana. 520

Główny skład i wyłączne zastępstwo dla całej Galicji

fabryki pługów, siewników

i innych narzędzi rolniczych

Rud. Sack, w Plagwitz pod Lipskiem

u S. A. Bubera Synów

we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 13.

(Lwow Impressa).

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1883 — PARIS 1885

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach ..., które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*), ... przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (Bledzawca), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymaniu zupełnem lub częściowem regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

P.-S. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1066

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

FOLWARK

515 morgów czarno-ziem na Podolu, pola ornego 300 morgów, łąk 25 m, lasu 190 m., **budynki w najlepszym stanie — od kolei pół mili. Cena stała 75.000 zł. — dług bankowy 40.000 zł.** Z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze wywiadowczem „Europejskiem" Cezara Bilewicza, ul Krakowska l. 1, Lwów.

Zaraz do wydzierżawienia

Folwark Międzyrzece

w majątku Podniestrzańskim, powiat Żydaczowski, 150 morgów nad rzeką Stryj. Grunta przytykają do miasta Żydaczowa. Rybołostwo i dodana może być potrzebna ilość pastwisk. Zgłoszenia Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1554

Najnowsze powieści

W. Hr. Łosia

świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach

Jędrzek w 1 tomie.

Linoskoczka 2 tomy

są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.

Skład główny w księgarni

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, Marszałkowska 147.

Obwieszczenie.

W Krynicy w domu „pod Koroną" **obszerna sala parterowa — sposobna do nauki tańców lub na szwalnię sukień damskich** na sezon 1891 **zaraz** do wynajęcia.

Bliższych wiadomości udzieli: **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.** 1549

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie 1515

poleca

CHIŃSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k. Congo cesarski	2·—
½ k. familijnej w pudełku zielonym	3·—
½ k. „ bez pudełka	2·80
½ k. „ bardzo dobrej	1·30
½ k. Melange de Moskau w pud. żółt.	4·
½ k. „ „ „ bez pudełka	3·80
½ k. Imperial	5
½ k. wysiewek własnych	1·60
½ k. „ sprowadzanych	1·50
½ k. Ciast do herbaty	1·20

KAWY

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4¾ k. Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10·80
4¾ k. „ średni	10·40
4¾ k Kuba	10·—
4¾ k. Laguaira truboziarn.	9·60
4¾ k. Guatemala	9·20
4¾ k. Jamaika	8·80
4¾ k. Rio lawe	8·40
4¾ k. Santos	8·—
4¾ k Mokka arabska	10·80
4¾ k. Jawa złota	10·40
4¾ k. Ceylon perłowa	10·80
4¾ k. Siriusz	9·20

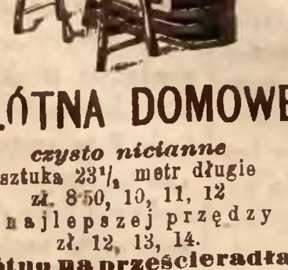

PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a

WIEDEŃ.

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

J. WYCHERA

fabryka maszyn rolniczych we Lwowie

ul. Gródecka l. 47., telefon nr. 306,

poleca najnowsze ces. król. patent. **młocarnie** ręczne, kieratowe, przewoźne z uprzyw. wytrząsaczem słomy i aparatem do czyszczenia zboża, **kieraty** stałe i przewoźne, **wialnie** nowe patent., **młynki, gniotowniki** dla browarów i gorzelń, **sieczkarnie, siewniki, brony, pługi Rajola, pompy i sikawki, grabiarki i żniwiarki kombinowane.**

Zapasowe części do maszyn: rzemienie, oliwę i t. p. utrzymuję zawsze na składzie.

Wszelkie naprawy i ustawienia maszyn, wykonuje się jak najstaranniej i w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. Pomiędzy 26 firmami konkurencyjnemi, zostałem we Wiedniu, pierwszą i najwyższą krajową i honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu, zaś osobiście przez Jego cesarską Mość odszczególnionym.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i kostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozsela Dyrekcja. 1377

L. 549 pr. 1891. 1560

KONKURS.

W etacie służby sanitarnej gminy król. stoł. miasta Lwowa wakuje posada asystenta weterynarskiego z płacą rocznych 600 zł. a w., kwaterowem 180 zł. a. w. roczni, prawem do dwu pięciolecí po 100 zł. a. w. rocznie, tudzież z ryczałtem na fiakry rocznych 60 zł. a. w.

Od kandydatów do tej posady wymaga się dyplomu weterynarskiego. w Austrji uzyskanego i egzaminu praktycznego, przepisanego rozporządzeniem Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. marca 1873. Dz. pr. p. Nr. 37.

Kandydaci mający zamiar ubiegać się o tę posadę, winni podania swe tak co do wieku, nieposzlakowanego życia, dotychczasowego zatrudnienia w swym zawodzie, tudzież co do możliwych stosunków pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi, należycie udokumentowane — wnieść **najdalej do końca lipca 1891.** do Prezydjum Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 20. czerwca 1891.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

Materje letnie najmodniejsze

po bardzo przystępnych cenach.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

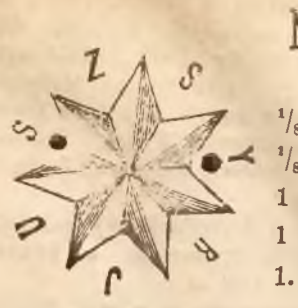

Najlepsza kawa palona ½ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. najlepsz. herbaty, ⅛ kl. najl. okruchów 50 ct.

1 butelka koniaku zł. 2.

1 butelka starki zł. 1.

1. butelka Coctail amer. zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.** 1008

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i złych wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna.** Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20,** 2 zwoje złr. **2.20.** 3 zwoje złr. **3.20.**

Aptekarz **C. BRADY.** Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI

we Lwowie.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

odznaczona zaszczytnie na Wystawach krajowych.

Kantor zamówień i wystawa **ulica Łukasińskiego l. 6.** (plac Castrum).

Polecają własne wyroby ogniotrwałe szamotowe **piece, kominki i kuchnie kaflowe** z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym, porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym. Okrycia ścian kaflami gładkiemi lub wzorkowanemi. Efektowne ozdoby ogrodowe co u ...zenia klombów i alei ogrodowych, tudzież nagrobków. Ozdoby czyli ornamentyki terakotowe do budynków podług rysunku. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracujący przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronną praktykę w tymże zawodzie. **Wykonują się także wszelkie naprawy.**

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1543

WAŻNE

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, nie dopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do zapuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem tę ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania, bo teraz przeszło o 36 ct. na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią i **najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 ct.

Przy większym odbiorze w beczkach, zawierających około **150** klgr. opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych. 1513

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 6·20 i 10·50, a wieczorem o godz. 8·5 i 8·53, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 7·54 i 9·2, po południu o godz. 3·42, i w nocy o godz. 12·18.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i ...ciu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 49 ct. do 1 zł. dziennie.

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób u rządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Mydło Królewskie Thridace. Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 522

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.